



DZIŚ PO STRONIE SENIORA

RENTA WDOWIA – KOMU PRZYSŁUGUJE?

KIEDY NALEŻY SIĘ RENTA RODZINNA PO ZMARŁYM Z RODZINY

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



www.gazetakrakowska.pl

Nr 181 (23 822) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Czwartek, 6.08.2026

77
lat

Gazeta Krakowska

Podhale

Różowo-fioletowe dywany na Hali Gąsienicowej. To prawdziwy symbol tatrzańskiego lata – str. 2



Edukacja

Od września szkoły bez telefonów. Będą jednak wyjątki. Jak to urządzić?

– Str. 4

Kajakarstwo slalomowe

Michał Pasiut, srebrny medalista mistrzostw świata: Mnie ten wynik nie zaskoczył

– Str. 16



FOT. WOJCIECH MATYSZAK

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV



Małopolska

Wakacje na ROD-os. Boom na ogródki działkowe nie mija, a ceny biją rekordy

Halina Gajda

Jeszcze niedawno kojarzyły się z grządkami i altaną z dyktami, dziś dla wielu stały się namiastką wakacyjnego domu. Boom na ogródki działkowe w Małopolsce nie słabnie, a ceny najlepszych działek potrafią sięgać nawet 200 tysięcy złotych.

Rodzinne Ogrody Działkowe to dla wielu symbol czasów minionych, gdy przedsiębiorczy Polacy potrafili hodować w nich nie tylko kwiaty i truskawki, ale też kury, a nawet świnki. Dziś to głównie miejsce wypoczynku, rekreacji i wypadów na grilla. Co dowcipniejsi chwalą się później, że spędzili weekend albo wręcz całe wakacje na ROD-os.

Ogródki działkowe pozostają jedną z najbardziej poszukiwanych form rekreacji w miastach i to niezależnie od ich liczebności. W Małopolsce zainteresowanie działkami ROD utrzymuje się na wysokim poziomie, co znajduje odzwierciedlenie w cenach. Najdroższe oferty dotyczą Krakowa i jego okolic, gdzie za przeniesienie prawa do użytkowania dobrze zagospodarowanej działki z domkiem trzeba zapłacić naprawdę sporo. Ile?

Na popularnych portalach z nieruchomościami w Krakowie i okolicach znajdziemy oferty oscylujące nawet wokół 150–200 tysięcy złotych! Dotyczą one np. terenu Parku Krajobrazowego Dolinki Krakowskie z Ojcowskim Parkiem Narodowym i Doliną Będkowską czy działki ROD Lubocza I. Co istotne: im lepiej zagospodaro-

wana działka, tym wyższe ceny można oczekiwać.

– Wszystko zmieniło się w pandemii, gdy nie można było wychodzić do parków i lasów, za to na działkę już tak. Kto miał pieniądze, szukał więc takiego rozwiązania, a ci, którzy z działek rezygnowali, korzystali z popytu. I jeśli chodzi o ceny, tak już zostało – słyszymy od jednego z działkowców w Gorlicach.

Marcin Kłos, prezes Okręgu Małopolskiego Polskiego Związku Działkowców w Krakowie, w rozmowie z nami potwierdza, że zainteresowanie działkami ROD nie ustaje. – Chętnych jest zdecydowanie więcej niż działek – podkreśla. – Dlatego stale zachęcamy samorządowców do tworzenia nowych terenów właśnie z takim przeznaczeniem – dodaje.

Wynika to z faktu, że zdarza się, iż ogródki działkowe są likwidowane z racji realizacji różnych inwestycji, a boom na nie nie mija. Najwięcej chętnych jest wśród młodych rodzin, które często stawiają na ekologię i chcą mieć owoce czy warzywa z takich właśnie upraw. Pytany o poziom cen w Małopolsce, Marcin Kłos szacuje je znacznie niższe niż przywołane wcześniej ogłoszenia. – W Krakowie będą one oczywiście wyższe, ale już w okolicach spadają – komentuje prezes Okręgu Małopolskiego Polskiego Związku Działkowców w Krakowie.

Maksymalną cenę w stolicy województwa określa na ok. 80 tysięcy złotych z zastrzeżeniem, że działka jest naprawdę doskonale zagospodarowana i wyposażona.

– Str. 6

Tarnów

Coraz bliżej powrotu miejskiej stacji paliw. Ma być taniej

Trwają przygotowania do ponownego uruchomienia miejskiej stacji paliw Mpetrol w Tarnowie. MPK dopina formalności – Str. 7

Rekord. Dworzec Kraków Główny najpopularniejszą stacją w kraju! Obsłużył w ubiegłym roku niemal 31 mln pasażerów – Str. 6

Kultura. Tysiące bezcennych obiektów Muzeum Historii Medycyny UJ szuka miejsca w Krakowie. „To sprawa pilna” – Str. 8

POLECAMY

JUTRO: Kod przestępstwa, czyli tajemnice DNA **SOBOTA**: Wakacje połączone z warsztatami

6.08.2026

Czwartek

Dziś imieniny: Sława, Jakub, Oktawian, Wincenty
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia

**Tomasz Rusek:**

Kamizelka naprawdę wychodzi taniej

publicysta

Wakacje rządzą się swoimi prawami. Jednym z nich jest to, że zewsząd atakują nas... zdjęcia bliższych i dalszych znajomych - a nawet obcych ludzi - pływających w kajakach czy na popularnych od trzech sezonów SUP-ach. Dzięki temu można zauważyć, jak wielu ludzi ma... gdzieś zasady bezpieczeństwa.

A te są proste: ilu ludzi na pokładzie - tyle kamizelek asekuracyjnych. A dzieciaki mają je mieć na sobie. Tymczasem często ludzie wypływają na środek jeziora z jedną kamizelką wciśniętą gdzieś pod tyłek (serio) albo bez żadnej. Niedawno, będąc nad jeziorem, widziałem faceta, który zapakował na SUP-a troje dzieci w wieku mniej więcej 4-7 lat i popłynął z nimi jakieś 150 metrów od brzegu. Sam robił za „silnik” i płynął za SUP-em. Dodam, że nie miał ani kamizelki, ani bojki „pamelki”.

Oczywiście potrafię sobie wyobrazić, że gość jest 13-krotnym medalistą olimpijskim w pływaniu i ma dwa rekordy świata w nurkowaniu bez aparatu powietrznego, ale nawet taki mistrz nie ogarnąłby trójki dzieciaków, które w tym samym momencie wpadłyby do wody.

Jednocześnie paradoks polega na tym, że ludzie obcy z wodą zazwyczaj doskonale wiedzą, że bojka/kamizelka to absolutnie podstawowe wyposażenie człowieka, który bawi się w jeziorze. Niczego nie ujmuje, nie jest wstydem, jest po prostu wyposażeniem. I tyle.

A jeśli i to nie przekonuje „odważnych”, to dodam, że kilka razy byłem świadkiem akcji policjantów (w motorówce), którzy wlepiali za takie lekkomyślne „wyczyny”. I zapewniam: kupno kamizelki wychodzi taniej. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Gazetę
Krakowską”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dzisiaj
37°C/21°Cjutro
22°C/17°C

Redaktor naczelny
Piotr Rapalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzisław Zapart,
Dariusz Penar, Katarzyna
Kachel, Paulina Szymczewska,
Agnieszka Aulich, Magda
Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Zuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gazetakrakowska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

PODHALE

Policja ruszyła w teren. Kierowcy quadów
będą się teraz tłumaczyć w sądzie

Łukasz Bobek

Wielka obława pod Tatrami. Policja i straż miejska ruszyła do walki z kierowcami quadów, którzy niszczą tereny zielone na Bachledzkim Wierchu. Nowe przepisy w Zakopanem miały ukrócić ten proceder, ale nie wszyscy stosują się do znaków zakazu wjazdu. Mundurowi użyli dronów oraz pojazdów terenowych. Posypały się kary.

Tatrzańscy policjanci przeprowadzili dużą akcję wymierzoną w kierowców pojazdów terenowych. Skontrolowali aż 19 osób jadących quadami na Bachledzkim Wierchu. Służby wykorzystywały specjalistyczny sprzęt, w tym drony, radiowozy nieoznakowane oraz własne quady i pojazdy terenowe.

Policjanci i strażnicy prowadzili kontrole na Bachledzkim Wierchu, Mrowcach, Wojdyłach oraz w Poroninie Majerczykówce. Interwencje uderzyły w osoby, które łamią przepisy drogowe i wjeżdżają na prywatne tereny zielone.

Akcja służb zakończyła się konsekwencjami dla wielu kierowców. Część z nich została pouczone, jednak



FOT. POLICJA ZAKOPANE

Policja ruszyła w teren

w wielu przypadkach policjanci skierowali wnioski o ukaranie do sądu. Mundurowi zapowiadają, że to nie koniec i podobne akcje będą odbywać się niemal codziennie.

Tatrzańska policja jasno podkreśla w najnowszym komunikacie, że nie ma przyzwolenia na niszczenie podhalańskiej przyrody i prywatnych gruntów. Funkcjonariusze zapowiadają stanowcze reagowanie na każde ujawnione łamanie prawa.

Wzmoczone kontrole to efekt zmian, do których doszło w Zakopanem pod koniec ubiegłego miesiąca. Władze miasta postawiły na drogach dojazdowych na Bachledzki Wierch

nowe znaki zakazu ruchu B-1. Pod nimi umieszczono tabliczki precyzujące, że zakaz nie dotyczy wyłącznie właścicieli gruntów na tym terenie.

Wcześniej przepisy zezwalały na wjazd także dzierżawcom. Z tej łuki korzystały firmy organizujące komercyjne wyprawy turystyczne na quadach. Wiele takich przejazdów kończyło się niszczeniem prywatnych pól i skargami ze strony mieszkańców. Zmiana organizacji ruchu miała raz na zawsze rozwiązać ten problem.

Nowe znaki wywołały spore zamieszanie i podzieliły lokalną społeczność. Część mieszkańców cieszy się, że wreszcie skończył się hałas, a pola nie są rozjeżdżane przez wycieczki. Sytuacja uderzyła jednak w osoby, które nie mają własnego sprzętu do pracy na roli i muszą wynajmować pomoc z zewnątrz.

Zakaz utrudnił życie góralom i rolnikom, którzy potrzebowali wjazdu dla ciągników lub ekipy do koszenia trawy. Z kolei firmy wynajmujące quady krytykują decyzję urzędu miasta. Służby zapowiadają jednak, że zakazu będą pilnować bezwzględnie. Patrole straży miejskiej i policji będą pojawiać się na wjazdach na Bachledzki Wierch każdego dnia.

PRZYRODA

Tatrzańskie krokusy przegrały
z wierzbówką koprzycą

Grzegorz Tabasz

Tatrzańskie krokusy mają bardzo poważną konkurencję. To łany kwitnącej wierzbówki koprzy. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że krokusy przegrały z wierzbówką. I to z kretelem. Kto był lub jest teraz w Tatrach, nie może przeoczyć kwitnącej na różowo rośliny. Pędy wysokie na ponad półtora metra rosną powszechnie na halach. Pojedyncza łodyga dźwiga liczne kwiaty średnicy dwu-

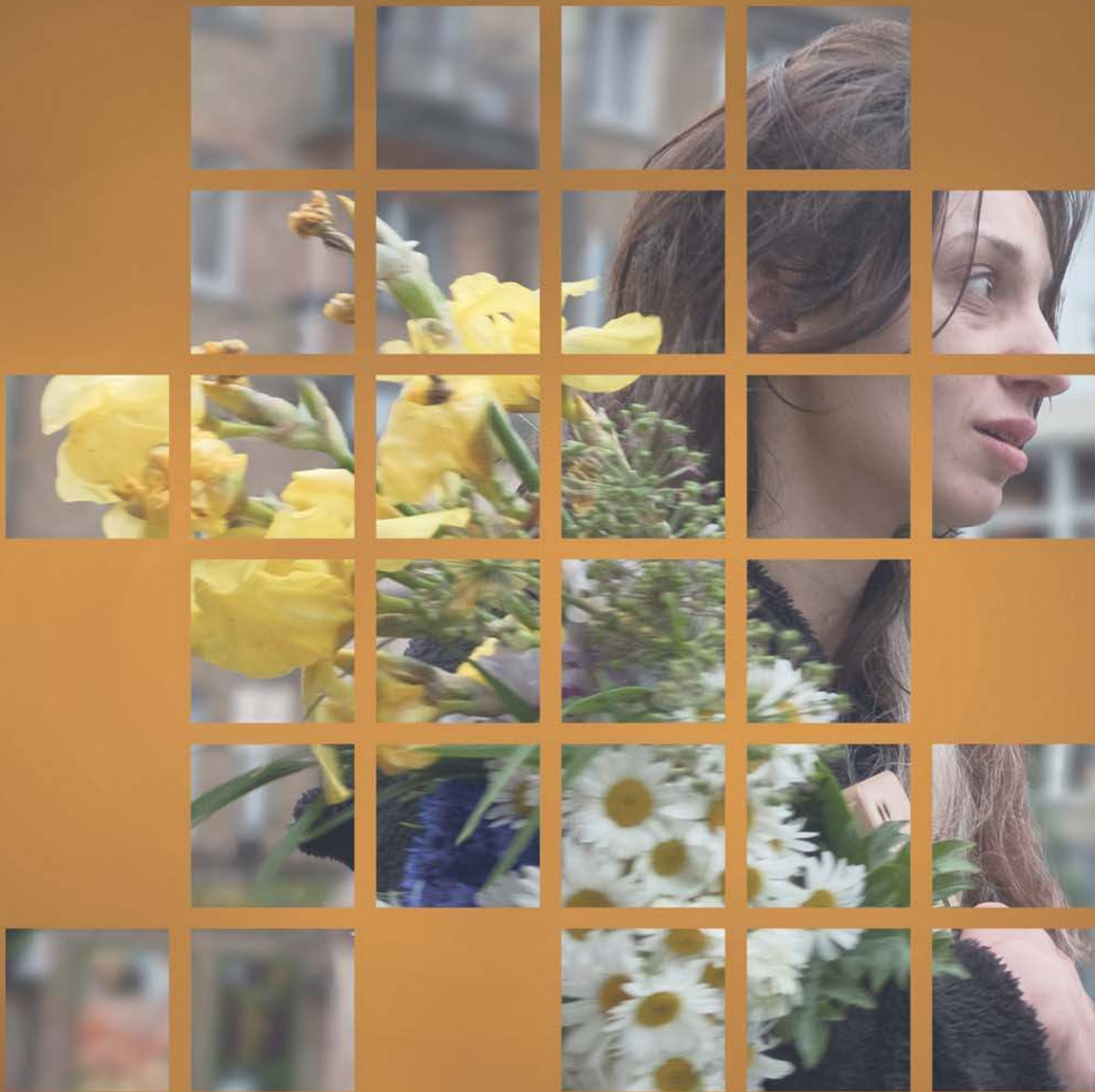
złotówki w kolorze różu wpadającego we fiolet. Ilość robi jakość, a hektary łąk - niezapomniane wrażenie. Wymarzona sceneria do sesji zdjęciowej, która często (i niestety) prowadzi turystów do zejścia ze szlaku w poszukiwaniu dobrego ujęcia. Tylko wspomnę, że Tatry to park narodowy. Choć na tle wyczynów niektórych gości wejście w łąkę wierzbówek jawi się jako niewielkie wykroczenie. Niestety, wizualne walory nie likwidują mało znanych

wad wierzbówki. To ekspansywna roślina, która w naturalnym środowisku zagłusza i likwiduje inne, rzadkie tatrzańskie rośliny. Zabiera innym wodę, składniki pokarmowe i światło. Dla rolników to tylko pospolity chwast. Podobnie zachowuje się inwazyjna nawłóć i z dwójga złego wolę już wierzbówkę. Przynajmniej do rodzimy gatunek.

Kiedyś, gdy hale były wykaszane i wypasane, roślina trzymała się skromnie na miedzach. Teraz owiec mało, o koszeniu nie wspomnę, to hulaj dusza, piekła nie ma, z czego wierzbówka korzysta. Krokusy mają w porównaniu do wierzbówki same zalety...

REKLAMA

0211533247



Widzisz tylko
fragment historii...

REGION

• Telefon dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
 • e-mail redakcyjny **redakcja@gk.pl**

EDUKACJA

Szkoły bez telefonów od września. Jak to urządzić?

Zakaz korzystania z telefonów komórkowych w szkołach i przedszkolach stał się faktem. Od 1 września używanie komórek przez uczniów będzie niemożliwe na terenie szkoły i podczas zajęć edukacyjnych poza placówką

Małgorzata Mrowiec

Korzystanie z telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych rejestrujących obraz i dźwięk zakazane będzie w szkole i podczas zajęć poza nią. Zakaz nie obejmuje wycieczek szkolnych i pobytu w internacie.

Takie zasady ustawa wprowadza dla uczniów podstawówek i przedszkolaków. Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, przewidziano większą elastyczność: to w statucie szkoły należy zapisać warunki korzystania z telefonów lub wprowadzić ich zakaz, a także określić zasady wnoszenia urządzeń na teren szkoły.

Jak realizacja nowego przepisu zostanie technicznie rozwiązana w krakowskich szkołach? Czy powstaną w nich specjalne miejsca do bezpiecznego przechowywania urządzeń?

- To nie jest prosta sprawa, ale w naszej szkole podstawowej zgodnie ze statutem mieliśmy już wprowadzony zakaz używania telefonów i mamy pewne doświadczenia. Uczniowie mogli zaglądać do komórki jeszcze do dzwonka rozpoczynającego ich lekcje. Nie mogli używać telefonów od pierwszego dzwonka do ostatniego w danym dniu. Skuteczność była różna, niektórzy uczniowie mieli swoje pomysły i tłumaczyli, jak bardzo im jest komórka potrzebna. Telefon można było mieć w plecaku i nie wolno było go wyjmować ani odbierać. No chyba że ktoś naprawdę potrzebował, np.



FOT. PIXABAY

Od września szkoły bez komórek. Będą jednak wyjątki

żeby skontaktować się z mamą, bo coś się działo. W takiej sytuacji uczeń mógł podejść do osoby dorosłej - albo do sekretariatu, albo do którejś pani będącej na dyżurze - i poprosić o możliwość skorzystania z komórki - opisuje dr Bogdan Dobrucki, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 16 w Krakowie.

Dyrektor podkreśla, że szkoła starała się utrzymać takie ograniczenia, ale też nie kryje, że było ciężko je egzekwować. - Myślę, że odtąd będzie to łatwiejsze, bo ustawa ma o wiele większą siłę i wydaje się, że odwołanie się do takiej mocnej podstawy prawnej będzie nas wspomagało - mówi.

Dyr. Dobrucki planuje zmianę, jeśli chodzi o miejsce przechowywania uczniowskiej komórki. To już nie mia-

łyby być plecaki i torby. Wszyscy uczniowie mają szafki ubraniowe i to w nich miałyby lądować komórki.

- Na początku roku szkolnego jeszcze trzeba się skonsultować z rodzicami, czy na coś takiego przystaną. Nie chciałbym sam podejmować bardzo restrykcyjnych decyzji, myślę, że o wiele bardziej skuteczne będzie, jeżeli takie decyzje podejmiemy wspólnie - mówi nam dyrektor SP nr 16.

W pierwszym tygodniu września przewidziane są spotkania z rodzicami i dyrektor liczy, że wtedy uda się porozumieć co do form wykonania nowych zapisów ustawy - m.in. czy komórki mają trafić do plecaków, czy do szafki. Omówienia wymagają

też sankcje, które trzeba przyjąć. Czy jeśli ktoś złamie zakaz, szkoła może mu odebrać i zdeponować telefon? Bo jest to jednak własność rodzica.

- Jeśli np. na przerwie uczeń wyjąłby z szafki telefon i zaczął z niego korzystać, najprawdopodobniej będziemy dzwonić do rodziców i ich informować, że uczeń w sposób jednoznaczny i świadomy złamał zasadę i trzeba będzie zastosować jakieś środki wychowawcze - mówi Bogdan Dobrucki. - Musimy wypracować jakąś ścieżkę postępowania, przede wszystkim trzeba będzie zadbać o współpracę z rodzicami.

Dotąd, gdy zakaz był zapisany w statucie szkoły, przewidziane były standardowe kary statutowe: uwaga, upomnienie, powiadomienie rodziców. Nie było specjalnych reguł odnośnie telefonów.

Jak natomiast czytamy w ustawie, w przypadku naruszenia zakazu szkoła stosuje środki przewidziane w przepisach prawa i statucie - działania wychowawcze służące kształtowaniu postaw i właściwego zachowania uczniów lub kary. Możliwe będzie nawet obniżenie oceny zachowania.

- Jeżeli ktoś nagminnie łamał zakaz i żadne uwagi ani współpraca z rodzicami nie przynosiła efektu, to wtedy jest to kwestia postawy i w jakimś stopniu podlega ocenie z zachowania. Ale co do kwestii ocen, byłbym bardzo powściągliwy. Bo łatwo wystawić ocenę, tylko pytanie, czy to jest dobra metoda na to, żeby ktoś za-

czął lepiej postępować - zaznacza dyrektor Dobrucki.

Zapytaliśmy dyrektora, czy w związku z wejściem nowego ustawowego zakazu dla dzieci również nauczyciele będą proszeni o powstrzymanie się od korzystania z komórek w szkole. Dyr. Dobrucki zapewnił, że na pewno będzie o to bardzo prosił, zabiegał i polecał, by całe grono pedagogiczne ograniczało używanie telefonu na terenie szkoły. Nie myśli o szkolnym przepisie, tylko o odwołaniu do poczucia odpowiedzialności, tak by działanie dorosłych było wychowawcze.

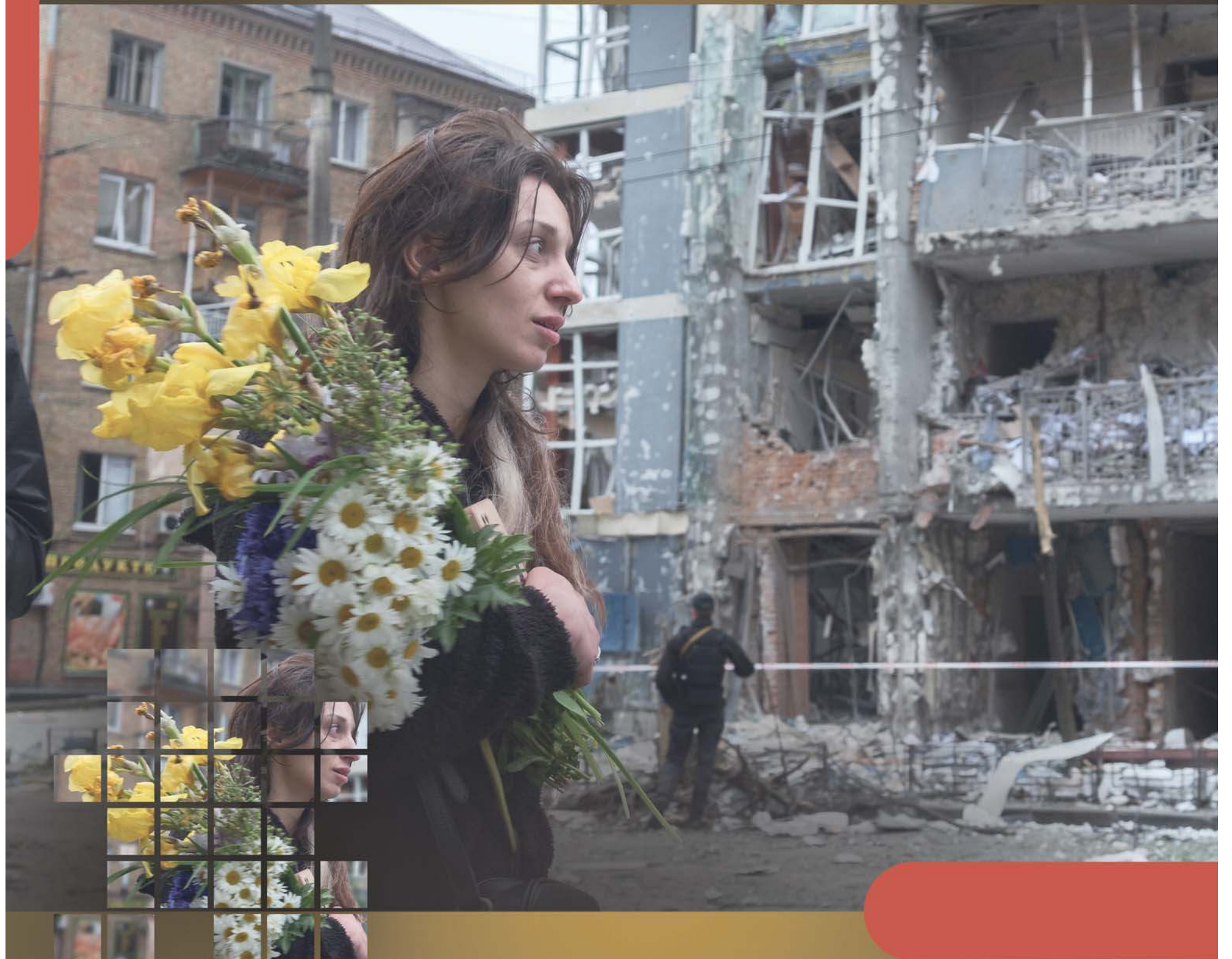
W szkołach nikt nie ma wątpliwości, że uwolnienie dzieci od komórek ma sens. - Telefon i wchodzenie w świat wirtualny powoduje całkowite rozproszenie się uczniów. Ich powrót do skupienia się na lekcji jest potem trudny. Jeśli na przerwie żyją w świecie wirtualnym, to jest im bardzo trudno zaraz po zakończeniu przerwy wejść w rytm nauki. Z naszego punktu widzenia to jest najważniejszy powód dla zakazu: żeby jednak uczniowie w szkole skupiali się na nauce. A niewątpliwie jest tu też kwestia relacji między uczniami i to jest następny problem. Aczkolwiek wydaje mi się, że samo ograniczenie używania telefonów w szkole tej sprawy nie załatwi. Niewątpliwie będzie miało jednak ten pozytywny efekt, że czasu spędzonego z telefonem, kosztem dobrych relacji, będzie mniej - podsumowuje dyrektor krakowskiej podstawówki.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544991



TVP | info_



Zawsze pokazujemy **pełny obraz.**
Dla Ciebie.

MAŁOPOLSKA

Boom na ogródki działkowe nie mija. W Krakowie mogą kosztować fortunę

Halina Gajda

Rodzinne Ogrody Działkowe to dla wielu symbol czasów minionych. Dziś pełnią głównie funkcje rekreacyjne. Co dowcipniejsi chwalą się, że spędzili weekend albo wręcz całe wakacje na ROD-os.

Marta i Adam kupili działkę w czasie pandemii. Trójka dzieci plus pies z kotem, plus teściowa, która wpadała do nich z „gospodarską” wizytą - wszyscy oni chwilami doprowadzali do szaleństwa pracujące i mieszkające w bloku małżeństwo. Gdy trafili na ofertę działki, nie zastanawiali się długo, choć tanio nie było - 25 tys. zł. - Może to nie plaża nad morzem, ale zawsze jakaś odmiana - komentują.

Ogródki działkowe pozostają jedną z najbardziej poszukiwanych form rekreacji w miastach. Ceny więc do niskich nie należą. - Z ogródkami działkowymi jest trochę tak jak z garażami. Jeszcze kilka lat temu za 20 tys. można było kupić murowany garaż z podjazdem. Dziś za te same pieniądze trudno nabyć zwykły blaszak - mówi Wiesław Brzozowski, właściciel biura nieruchomości Domex w Gorlicach. I wyjaśnia: im lepiej zagospodarowana działka, tym wyższa cena, więc 50 tys. nie jest wygórowaną kwotą.

Na popularnych portalach z nieruchomościami w Krakowie i okolicach znajdziemy oferty oscylujące nawet wokół 200 tys. zł! Akurat w tym przypadku to teren Parku Krajobrazowego



Działki ROD wciąż rozchwytywane. W Małopolsce za zadbane ogródki zapłacimy kilkadziesiąt tysięcy

Dolinki Krakowskie z Ojcowskim Parkiem Narodowym i Doliną Będkowską. Na 150 tys. zł zostało z kolei wycenione prawo do jednej z działek ROD Lubocza I. Niejako kontrastowo kolejna oferta z Miechowa oscyluje wokół 24 tysięcy.

Dla porównania oferty z krańców Małopolski, np. z powiatu gorlickiego: tam za podobną działkę trzeba zapłacić nawet 50 tys. zł. - Wszystko zmieniło się w pandemii, gdy nie można było wychodzić do parków, lasów, za to na działkę już tak. Kto miał pieniądze, szukał takiego rozwiązania, a ci, którzy z działek rezygnowali, korzystali z popytu. I jeśli chodzi o ceny, tak już zostało - słyszymy od jednego z działkowców w Gorlicach.

Trzeba pamiętać, że działki ROD nie można sprzedać, a jedynie przenieść na inną osobę prawa do jej użyt-

kowania. Spieniężyć można to, co na działce się znajduje, czyli np. altanę i nasadzenia. Marcin Kłos, prezes Okręgu Małopolskiego Polskiego Związku Działkowców w Krakowie, potwierdza, że zainteresowanie działkami ROD nie ustaje: - Chętnych jest zdecydowanie więcej, niż działek. Dlatego stale zachęcamy samorządowców do tworzenia nowych terenów właśnie z takim przeznaczeniem.

Najwięcej chętnych jest wśród młodych rodzin, które stawiają na ekologię. Marcin Kłos szacuje ceny znacznie niżej niż przywołane wcześniej ogłoszenia. - W Krakowie będą one oczywiście wyższe, ale już w okolicach spadają - komentuje.

Maksymalną cenę w stolicy województwa określa na ok. 80 tys. zł z zastrzeżeniem, że działka jest doskonale zagospodarowana i wyposażona.

REKORD

Dworzec Kraków Główny stał się najpopularniejszą stacją w kraju!

Małgorzata Mrowiec

Niemal 31 mln - tylu pasażerów w ubiegłym roku obsłużył dworzec Kraków Główny. Tym samym stał się ogólnopolskim liderem.

Poinformował o tym Urząd Transportu Kolejowego, który przygotował analizę wymiany pasażerskiej za 2025 rok. Na polskich dworcach wsiadało

i wysiadało w sumie 873,3 mln osób (wzrost o 7,8 procent rok do roku). Jest to rekord, który potwierdza rosnącą rolę kolei w codziennej mobilności Polaków. - To wynik historyczny, bo pierwszy raz, od kiedy UTK prowadzi statystyki, przekroczona została liczba 30 mln pasażerów na jednej stacji - mówi dr hab. inż. Ignacy Góra, prezes Urzędu Transportu Kolejowego.

Największą wymianę pasażerską w 2025 r. odnotowano na stacji Kra-

ków Główny. Wrocław Główny, który przez kilka lat prowadził w zestawieniu, spadł na 3. pozycję. Rok do roku liczba pasażerów zmniejszyła się na tej stacji o 1,4 proc., ale - jak zaznacza UTK - biorąc pod uwagę wszystkie stacje we Wrocławiu, wymiana pasażerska wzrosła o ponad 8 proc. (2,5 mln więcej wsiadających/wysiadających na terenie Wrocławia rok do roku).

Pierwsza piątka największych stacji w 2025 r. to: Kraków Główny - 30,76 mln pasażerów, Poznań Główny - 29,37 mln, Wrocław Główny - 28,37 mln, Warszawa Centralna - 24,81 mln, Gdańsk Główny - 21,14 mln.

NOWY SĄCZ

W tym budynku będą się kształcić przyszli lekarze. To ogromna inwestycja

Klaudia Kulak

Z tygodnia na tydzień coraz bardziej imponująco prezentuje się nowy budynek dla Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu Akademii Nauk Stosowanych przy ul. Kościuszki w Nowym Sączu. Obiekt ma być oddany do użytku w 2028 roku.

Nowy obiekt będzie służył studentom kierunku lekarskiego. To jedna z największych inwestycji realizowanych przez Akademię Nauk Stosowanych w Nowym Sączu w ciągu ostatnich lat.

Pod budowę przeznaczono miejsce, gdzie wcześniej znajdowały się korty tenisowe. Budowa rozpoczęła się w lipcu 2024 r., a szacowany koszt całego przedsięwzięcia to 45,5 mln zł. Efektami prac w mediach podzieliła się Ersbet, firma, która realizuje inwestycję. - Pięknie wygląda, prawda? Jak widać, dobrze nam idzie - poinformował wykonawca inwestycji.

Dzięki realizacji inwestycji studenci zyskają doskonałe warunki do nauki. Wewnątrz znajdują się sale wykładowe, audytorium i seminarium, a także specjalistyczne pracownie. Mowa m.in. o pracowni informatycznej, mikroskopowej, sali do nauki z wykorzystaniem zaawansowanych symulatorów medycznych oraz salach odwzorowujących rzeczywiste warunki pracy personelu medycznego.



Budowa rozpoczęła się w lipcu 2024 roku

Przyszli lekarze będą mogli przygotować się do pracy na salach porodowych. Będą też pomieszczenia pielęgniarskie, sale intensywnej terapii noworodków i wcześniaków, sale przeznaczone do nauk, procedur operacyjnych i chirurgicznych, a także gabinety pediatryczne. Nie zabraknie pracowni USG i pomieszczeń technicznych.

Inwestycja ma szczególne znaczenie w kontekście decyzji Polskiej Komisji Akredytacyjnej, która umożliwiła ANS kontynuowanie kierunku lekarskiego. Stało się to po trzech latach starań uczelni o ponowną rekrutację na tym kierunku. I choć decyzja nie oznacza jeszcze uruchomienia rekrutacji, dopełnienie wszelkich formalności jest konieczne, aby uruchomić rekrutację.

KRÓTKO

Skała

Ukradł motocykl i zaatakował nożem policjantów

Kradzież motocykla, kolizja drogowa, ucieczka z miejsca zdarzenia, a w końcu atak nożem na interweniujących policjantów. To wszystko w Skałe, było dziełem agresywnego 34-latka. Początkowo o policjanci z komisariatu w Skałe otrzymali informację o kolizji. - Z relacji świadków wynikało, że kierujący jednośladem jechał bez kasku ochronnego, po upadku zablokował drogę, a następnie pomimo widocznych obrażeń oddalił się w kierunku pobliskich pól - informuje Małopolska Policja. Funkcjonariusze udali się w miejsce. Mężczyzna został namierzony, ale gdy zobaczył radiowóz, zaczął uciekać, a za nim w pościg pieszcy ruszyli mundurowi. Uciekinier był agresywny. Miał w dłoni noż, którym zaczął wymachiwać w stronę policjantów. Musieli go więc obezwładnić. Okazało się, że mężczyzna porzucił motocykl, który był kradziony. Zatrzymany to mieszkaniec województwa śląskiego. Był nietrzeźwy. 34-latek trafił do aresztu. (CIR)

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544962



TARNÓW

Coraz bliżej powrotu miejskiej stacji paliw. Ma być taniej

Robert Gąsiorek

Trwają przygotowania do ponownego uruchomienia miejskiej stacji paliw Mpetrol. Przy samym obiekcie prowadzone są ostatnie prace techniczne, a Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne dopina formalności, które są potrzebne do otwarcia stacji.

MPK zamknęło miejską stację paliw przy ul. Okrężnej dwa lata temu. Z powodu przepisów. Spółka świadczy bowiem w mieście usługi komunikacyjne w ramach procedury tzw. in-house, dzięki czemu miasto bez przetargu podpisało umowę z MPK na 10 lat, do 2026 r. Aby w taki sam sposób przedłużyć współpracę, miejski przewoźnik musiał przynajmniej 90 proc. przychodów uzyskiwać z usług komunikacyjnych, a jedynie 10 proc. z pozostałej działalności. Te proporcje nie były zachowywane, bo stacja przynosiła spore zyski. Teraz sytuacja ma wyglądać inaczej. - Spółka zrobiła dość mocną analizę finansową i to pozwoli na to, żeby ta ciągłość wprowadzeniu działalności komercyjnej mogła być zachowana - mówi Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa.

Otwarcie stacji planowane jest na połowę sierpnia. Jest bardzo prawdopodobne, że pierwsi kierowcy zatkują w obiekcie na ul. Okrężnej w piątek 14 sierpnia.



Po dwóch latach przerwy powraca miejska stacja paliw Mpetrol

Na miejskiej stacji ma być oferowana benzyna i olej napędowy. Obiekt będzie działał w formie bezobsługowej, a płatności będzie można dokonywać przy pomocy terminala (kartą, jak i gotówką). - Przez pierwsze miesiące będzie tam pracownik, który będzie pomagał w obsłudze, ale zakładamy, że finalnie te transakcje będą się odbywały już bez pomocy obsługi. Takie jest główne założenie, żeby też osiągnąć preferencyjne ceny paliwa - podkreśla wiceprezydent Włodek.

A te mają być tańsze o kilkanaście groszy na litrze. - Chcemy działać na niskiej marży, a chcemy ją osiągnąć, kupując paliwo na rynku hurtowym. No i koszty pracy, koszty obsługi stacji będą minimalne i to na pewno będzie

się przekładało na preferencyjną cenę za paliwo - zaznacza Maciej Włodek.

Stacja Mpetrol po raz pierwszy została uruchomiona w 2009 r. Ceny benzyny i oleju napędowego galopowały wtedy w górę w zastraszającym tempie. Mpetrol oferował początkowo ceny znacznie niższe niż konkurencja, a to przyczyniło się do spadków cen również na innych stacjach.

Obecnie ceny paliw też są bardzo wysokie, a władze miasta spodziewają się, że po ponownym otwarciu stacji Mpetrol ceny mogą być nieco niższe również w innych obiektach w mieście. - Myślę, że inni będą patrzyli, jak ta stawka wygląda na naszej stacji, i na to reagowali - zaznacza zastępca prezydenta Tarnowa.

MAŁOPOLSKA ZACHODNIA

Droga Bukowno – Jaworzno zostanie zamknięta. Kierowcy nadłożą ponad 20 kilometrów

Paweł Mocny

Od poniedziałku kierowcy muszą przygotować się na zmiany w organizacji ruchu na drodze powiatowej łączącej Bukowno z Jaworzno. Wykonawca zamknie trasę, a mieszkańcy - zamiast 10-kilometrowego dojazdu do pracy i nad Zalew Sosina - będą zmuszeni kierować się na 35-kilometrowy objazd.

Wykonawca przebudowy drogi Jaworzno-Bukowno poinformował, że 10 sierpnia wprowadzona zostanie zmiana w organizacji ruchu. Będzie ona polegała na całkowitym zamknięciu drogi. Objazd wyznaczono m.in. przez Sławków i Dąbrowę Górniczą.

Co ciekawe, zmiana ma zostać wprowadzona mimo negatywnej opinii burmistrza Bukowna. Zadowoleni nie są także mieszkańcy. - Przecież ten objazd jest trzy razy dłuższy - zauważa jeden z kierowców.

Realizacja inwestycji znacząco się opóźniła. Mimo, że wykonawcę odpowiedzialnego za projekt i roboty wyłoniono w kwietniu 2024 roku, to prace utknęły w martwym punkcie na etapie procedur formalnych. Główną przyczyną przestoju okazały się trudne warunki gruntowo-wodne.

Jak informował rok temu dyrektor Zarządu Dróg w Olkuszu Paweł Pacuń, zamknięcie kopalni i wynikające z tego problemy hydrogeologiczne



Wprowadzony objazd będzie trzy razy dłuższy

zmusiły wykonawcę do zlecenia dodatkowych ekspertyz. To z kolei wymusiło zmianę projektu odwodnienia trasy i doprowadziło do wstrzymania procedury wydawania decyzji środowiskowej. Tę wydano dopiero 3 lipca br. Całe przedsięwzięcie ma pochłonąć około 91,5 mln zł, przy czym większość pokryje program Polski Ład.

W ramach zaplanowanych prac powstanie nowa droga, która połączy Strefę Aktywności Gospodarczej w Bukownie ze skrzyżowaniem ulic Nowej i Puza. Kluczowym elementem będzie budowa bezkolizyjnego tunelu pod torami kolejowymi. Projekt zakłada też modernizację trasy prowadzącej w stronę Śląska. Zyska ona nową nawierzchnię, oświetlenie oraz ścieżkę dla pieszych i rowerzystów.

TRANSPORT

Podpisano rekordowy kontrakt na przewozy kolejowe w Małopolsce

Piotr Tymczak

Połączenia kolejowe m.in. z Krakowa do Zakopanego, Tarnowa, Nowego Sącza, Krynicy-Zdroju, Dębicy, Olkusza i Wolbromia, a także do Bielska-Białej, Żywca, Katowic i województwa świętokrzyskiego ma realizować POLREGIO S.A. Władze Małopolski podpisały umowę na kolejne pięć lat.

- To efekt wieloletnich inwestycji w infrastrukturę kolejową i nowoczesny tabor. Dzięki temu możemy rozwijać siatkę połączeń i odpowiadać na rosnące oczekiwania pasażerów. Na te potrzeby odpowiada nowy kontrakt z POLREGIO - zaznaczył marszałek Łukasz Smółka.

Nowa umowa będzie obowiązywać od 13 grudnia 2026 r. do 13 grudnia 2031 r., a jej wartość przekracza 1,6 mld zł. To największe postępowanie



POLREGIO obsługuje połączenia na trasach Małopolski

przetargowe w historii Samorządu Województwa Małopolskiego.

Kontrakt obejmuje realizację ok. 4,5 mln pociągokilometrów rocznie, z możliwością zwiększenia pracy eksploatacyjnej o kolejne 2 mln pociągokilometrów. POLREGIO nadal będzie obsługiwać połączenia m.in. z Krakowa do Zakopanego, Tarnowa, Nowego Sącza, Krynicy-Zdroju, Dębicy, Olkusza i Wolbromia, a także do Bielska-Białej, Żywca, Katowic oraz województwa świętokrzyskiego.

- Dla pasażerów oznacza to gwarancję stabilnych połączeń i rozkładu jazdy. Jednocześnie nowy kontrakt

wyznacza wyższe standardy funkcjonowania kolei, również w zakresie wieku taboru - powiedział Andrzej Pawłowski, prezes POLREGIO.

Nowy kontrakt ma oznaczać wyższy standard podróżowania. Województwo udostępni operatorowi 17 pojazdów kolejowych, a POLREGIO zapewni co najmniej 50 własnych składów. Od rozkładu jazdy 2027/2028 na trasach będą kursować wyłącznie pojazdy wyprodukowane lub zmodernizowane po 2005 roku.

Każdego dnia POLREGIO będzie realizować około 280 połączeń w dni robocze i 260 w weekendy.

AKCJA CHARYTATYWNA

0411545626



MUZYKA

Zespół metalowy Megadeth pożegna się z polskimi fanami w krakowskiej Tauron Arenie



Amerykański zespół metalowy Megadeth - drugi od prawej wokalista i gitarzysta Dave Mustaine

Paweł Gzył

Grupa Megadeth ogłosiła właśnie europejską część swej pożegnalnej trasy koncertowej „Breakout: Hibernation Of The Nations”. Jednym z jej przystanków będzie Kraków. Dave Mustaine z kolegami zagrają 2 kwietnia 2027 roku w krakowskiej Tauron Arenie.

Przyszłoroczna trasa koncertowa jest następstwem globalnego sukcesu siedemnastego i ostatniego studyjnego albumu Megadeth, który zadebiutował w USA na pierwszym miejscu listy Billboard 200 – jako pierwszy w historii zespołu album, który osiągnął szczyt tego zestawienia. Potwierdził tym samym pozycję grupy jako jednej z najważniejszych i najbardziej wpływowych sił sceny metalowej.

Trasa, obejmująca 24 koncerty w halach, rozpocznie się 9 marca 2027 roku w Belfaście, do Polski dotrze 2 kwietnia do krakowskiej Tauron Areny. Ostatnia podróż zespołu została zaplanowana jako wieloletnie, obejmujące kilka kontynentów święto, dające fanom na całym świecie wiele okazji do zobaczenia go na żywo. Podczas wszystkich występów Megadeth towarzyszyć będą inni giganci metalu – Black Label Society i Testament.

- Nie chodzi o pożegnanie - mówi Dave Mustaine. - Chodzi o uczczenie wszystkiego, co wspólnie stworzyliśmy przez ostatnie cztery dekady. Każde miasto ma swoją własną historię, każda publiczność pozostawiła nam niezapomniane wspomnienia, a my chcemy do nich wrócić, by świętować z fanami, dzięki którym to wszystko stało się możliwe. Ta trasa będzie prawdziwym świętem metalu.

W świecie ciężkiego rocka niewiele jest historii tak fascynujących, bolesnych i ostatecznie triumfalnych jak saga formacji Megadeth. Kiedy w 1983

roku Dave Mustaine został wyrzucony z Metaliki za nadużywanie alkoholu i konfliktowy charakter, nikt nie przypuszczał, że ta osobista porażka stanie się paliwem dla jednego z najważniejszych zjawisk w historii ciężkiego brzmienia. Napędzany furją, żalem i niemal chorobliwą ambicją, Mustaine złożył obietnicę: stworzy zespół szybszy, cięższy i bardziej skomplikowany technicznie niż cokolwiek, co świat dotąd słyszał. Tak narodził się Megadeth – ikona thrash metalu, która od ponad czterech dekad definiuje ramy gatunku.

Droga na szczyt była jednak usiana kryzysami. Mustaine, genialny gitarzysta i autorytarny lider, przez lata toczył walkę z uzależnieniami, która wielokrotnie spychała zespół na skraj przepaści. Skład formacji przypominał obrotowe drzwi – przez grupę przewinęły się dziesiątki wybitnych muzyków, którzy nie potrafili wytrzymać perfekcjonizmu i trudnego charakteru frontmana.

Mimo personalnego chaosu Megadeth stworzył arcydzieła, które na zawsze zmieniły oblicze rocka. Wydany w 1990 r. album „Rust in Peace” do dziś uważany jest za biblię technicznego thrash metalu. Pojedynki gitarowy Mustaine’a z Marty Friedmanem w utworach takich jak „Holy Wars... The Punishment Due” czy „Hangar 18” wzniosł metalową sekcję na poziom czystej wirtuozery, łącząc punkową agresję z jazzową precyzją.

Zbierane przez lata, bardzo trudne doświadczenia sprawiły, że Dave Mustaine z wiekiem złagodził, pogodził się z dawnymi rywalami z Metaliki, ale na scenie wciąż nie bierze jeńców. Megadeth to nie tylko historia muzyki – to lekcja przetrwania.

Otwarta sprzedaż biletów na koncert Megadeth w Krakowie, w cenach od 299 zł rusza 7 sierpnia o godz. 10 na stronie www.ebilet.pl

MUZEUM HISTORII MEDYCyny UJ

Bezcenne eksponaty czekają na ratunek. Sprawa jest pilna

Anna Piątkowska

Bogata kolekcja eksponatów dokumentujących historię medycyny w Krakowie pilnie poszukuje miejsca, w którym można ją magazynować, konserwować i pokazywać. Kraków ma do tego idealne miejsce - poszpitalną dzielnicę Wesoła, w której przez dekady tworzyła się ta historia.

- Były różne pomysły jak rozwiązać problem braku siedziby dla Muzeum Historii Medycyny, ale w tej chwili jesteśmy w sytuacji ratowania zbiorów, nie mamy nawet gdzie ich opracować, zmagazynować, a nieustannie napływają nowe - mówi prof. Ryszard Gryglewski, kierownik Katedry Historii Medycyny Collegium Medicum UJ.

W sytuacji, kiedy kolejne placówki medyczne przenoszą się z Wesołej na Prokocim, problem ich zbiorów dokumentujących historię nie tylko krakowskiej medycyny, staje się coraz bardziej palący. Wiele z nich to unikatowe obiekty, łatwe do uszkodzenia w transporcie - wszystkie zbierane i chronione przez kolejne pokolenia medyków przetrwały zawieruchy historii, teraz składowane są na 106 mkw. w wynajętym pomieszczeniu w Domu Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego.

Asą wśród nich prawdziwe unikaty i medyczne perełki, m.in. jedyna w takiej liczbie (ponad 60 odlewów) kolekcja gipsowych odlewów zmian anatomicznych pacjentów kliniki Ludwika Bierkowskiego z pierwszej poł. XIX w., pierwsze skuteczne gastroskopy zaprojektowane przez chirurga Jana Mikulicza-Radeckiego na początku lat 80. XIX w., oryginalny stojak, na którym Edmund Biernacki odkrył zjawisko nazywane dziś „odczynnem Biernackiego” – popularnym badaniem OB, narzędzia chirurgiczne pierwszego polskiego profesora chirurgii – prof. Rafała Józefa Czerwinkowskiego, którymi operował rannych podczas Insurekcji Kościuszkowskiej, rękopis pierwszego tomu słynnej „Anatomii człowieka” prof. Adama Bochenka, a także XVII-wieczny zieleńnik Syreniusza oraz szereg pamiątek po profesorach medycyny.

- Nie mamy odpowiednich pomieszczeń magazynowych, nie mówię o wystawowych. Nie mamy gdzie przechować i pomieścić tych eksponatów. Wiele z nich to tzw. przedmioty wrażliwe, które nigdy nie będą eksponatami w muzeum ogólnodostępnym, ale z perspektywy historii medycyny są bezcenne. To także prywatne zbiory, jak choćby najprawdopodobniej największa w Europie kolekcja starodruków medycznych prof. Janusza



Prof. Ryszard Gryglewski zabiega o godne miejsce dla zbiorów

Skalskiego czy kolekcja lamp rentgenowskich, starych aparatów prof. Andrzeja Urbanika. Obaj chętnie przekazaliby eksponaty, jeśli będzie gdzie je godnie eksponować – wyjaśnia prof. Ryszard Gryglewski.

Starania o przestrzeń dla muzeum czynione są od lat, jednak dziś kwestia miejsca dla zbiorów jest pilna. Idealnym i oczywistym miejscem dla takiego muzeum jest Wesoła, która przez ostatnie lata staje się dzielnicą poszpitalną, ale przez dekady to tu rodziła się i leczyli Krakowianie.

- Dopowstania Muzeum doprowadził w 1900 roku prof. Walery Jaworski, „twórca polskiej gastrologii”. Przez kolejne dekady tworzyli je pasjonaci. Chcielibyśmy, żeby ich pasja i poświęcenie nie przepadły. Muzeum Historii Medycyny powinno być placówką nowoczesną, z multimediami, kodami QR, z różnymi trasami zwiedzania – tłumaczy prof. Ryszard Gryglewski, dodając, że taka instytucja ma ogromny potencjał.

Od samego początku przeszkoda jest ta sama – pieniądze. Dla Collegium Medicum, które swoje finansowe możliwości lokuje przede wszystkim w stworzeniu nowego kampusu w Prokocimiu, finansowanie takiego miejsca w nowoczesnym wydaniu jest zbyt dużym obciążeniem.

Jak mówi prof. Ryszard Gryglewski temat budynku dla Muzeum Historii Medycyny był podejmowany, jednak w przedstawionym przeszło rok temu „masterplanie dla Wesołej”, czyli planie zagospodarowania dzielnicy, była mowa o budowie siedziby dla Teatru Groteska czy Biblioteki Kraków, a projekt siedziby Muzeum Historii Medycyny nie został w nim ujęty.

Obecne Muzeum Historii Medycyny UJ szczyty się najstarszą metryką wśród muzeów poświęconych naukom medycznym w Polsce – ma 126 lat i pozostaje jednym z najstarszych muzeów medycznych w Europie. Według pomysłodawców miałyby ono

w przyszłości nie tylko zabezpieczyć dziedzictwo krakowskiej medycyny, ale także pełnić funkcję edukacyjną.

- Co zyska miasto na takim muzeum? Opowieść o historii polskiej medycyny, która pozwoli zrozumieć, jak wiele z dokonań polskich medyków zostało wniesionych do światowej medycyny - niewiele o tym wiemy. Opowieść o wyjątkowej dzielnicy niemal wyłącznie związanej z medycyną – to historia tego miasta. Opowieść o historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, inną niż ta, którą opowiada Collegium Maius. Medycyna ludzi interesuje, więc potencjał jest. To jest też historia Krakowa – wylicza prof. Gryglewski.

Wesoła - miejsce, w którym rozgrywała się większość krakowskich historii medycznych to adres oczywisty dla Muzeum Historii Medycyny, tym bardziej, że od 2019 roku, kiedy miasto kupiło Wesołą, niewiele się tam dzieje, a dzielnica jest wciąż w fazie planowania, kilka budynków przejdzie wkrótce modernizację z przeznaczeniem na działalność kulturalną. To dobry moment, by wygospodarować przestrzeń także na opowieść o medycznej historii tego miejsca.

Według masterplanu dla Wesołej ma tu powstać m.in. siedziba Mediateki Biblioteki Kraków, teatr Groteska, już od kilkunastu lat w dawnej szpitalnej aptece działa Apteka Designu, w ubiegłym roku w poszpitalnym budynku Starej Kuchni przy ul. Kopernika 17a otwarto centrum Wesoła Immersive - New Media Art Center - „nowoczesna przestrzeń, łącząca sztukę immersyjną z najnowszymi technologiami, edukacją i przestrzenią spotkań”.

Trzy poszpitalne budynki przy ul. Kopernika 15, 15A i 15B tworzą tzw. Kwartal Kultury. Miasto pozyskało na ich remont 50 mln zł w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FEnIKS). To tu powstanie wyekwywany przez środowiska literackie Krakowa Dom Literatury i Języka.

FOKUS

• **4 na 10 Polaków** uważa, że mieszkanie wakacyjne w atrakcyjnej turystycznie lokalizacji może być dobrą inwestycją

POLITYKA

Rok prezydentury Karola Nawrockiego. Tak wyglądał. Jak ocenia go premier

6 sierpnia mija rok od zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. Przez te 12 miesięcy postarał się on, by było głośno o jego działalności, zwłaszcza w kontekście sporów z rządem

Adam Kielar

Karol Nawrocki wygrał drugą turę wyborów prezydenckich, która miała miejsce 1 czerwca 2025 roku. Według oficjalnego komunikatu Państwowej Komisji Wyborczej, wyniki w liczbach prezentowały się następująco: Karol Nawrocki – 10 606 877 (50,89 procent); Rafał Trzaskowski – 10 237 286 (49,11 procent).

Zaprzysiężenie Karola Nawrockiego jako prezydenta odbyło się przed Zgromadzeniem Narodowym 6 sierpnia 2025 roku. Do Warszawy przyjechały wówczas tysiące osób.

Rok prezydentury Karola Nawrockiego można podsumować w liczbach dotyczących jego działań.

Jedną z najgłośniejszych spraw, budzących kontrowersje, są weta. Przeciwnicy Nawrockiego często określają go jako „wetomat”, krytykując liczbę ustaw, które zawetował. W sumie do 17 lipca prezydent zwrócił ponownie do parlamentu aż 41 różnych projektów.

To więcej niż Aleksander Kwaśniewski zawetował przez całe 10 lat bycia prezydentem.

Z drugiej strony Nawrocki podpisał 165 ustaw.

Ponadto do tej pory obecny prezydent ułaskawił siedem osób, a w pięciu przypadkach odmówił zastosowania prawa łaski.



FOT. ADAM JANKOWSKI

6 sierpnia, w pierwszą rocznicę zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego, przed Pałacem Prezydenckim o godz. 17 odbędzie się spotkanie, które rozpocznie debata publicystów, później będzie krótki program artystyczny, a następnie głos zabierze prezydent

Dobre notowania prezydenta

Rok po wyborze prezydent Karol Nawrocki utrzymuje bardzo wysokie notowania. Pod koniec lipca CBOS podał, że jego działalność pozytywnie ocenia aż 56 procent badanych. To najwyższy wynik głowy państwa od początku jego kadencji.

Podobnie jest w przypadku rankingów zaufania. Badanie IBRIS dla Onetu, opublikowane w ostatnim tygodniu lipca, pokazuje, że Nawrockiemu ufa 51,3 procent ankietowa-

nych, co jest najlepszym wynikiem wśród polityków.

Jednocześnie nieufność wobec prezydenta deklaruje 41,6 procent badanych.

Spory Karola Nawrockiego z rządem

Tym, co często wzbudza gorące dyskusje pomiędzy politykami czy komentatorami, są relacje prezydenta z rządem. To nie tylko kwestia wspominanych wcześniej wet głowy państwa do ustaw.

Spór gabinetu Donalda Tuska z Karolem Nawrockim jest widoczny na wielu innych polach. Prezydent nie zgadza się na przykład na wiele nominacji ambasadorskich, wstrzymywał awanse oficerskie czy na przykład nie przyjmuje ślubowania od części wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Z drugiej strony premier kilkakrotnie odmówił kontrasygnaty decyzji prezydenta, a także w niektórych kwestiach nie bierze pod uwagę kompromisu, choćby w przypadku niektórych kandydatur na ambasadorów.

Na szczęście w poważnych sytuacjach, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo kraju, władze pokazały, że są w stanie współdziałać. Mowa o wlocie nad Polskę rosyjskich dronów we wrześniu 2025, a także ostatnim naruszeniu polskiej przestrzeni przez pocisk z Rosji.

Premier o prezydenturze

Premier Donald Tusk – pytany o dotychczasową ocenę jego prezydentury Karola Nawrockiego – powiedział, że kojarzy mu się ona m.in. z próbą zablokowania europejskiego programu SAFE, „kontrowersyjnym” ułaskawieniem jednego z liderów środowiska kibicowskiego Legii Warszawa, Piotra „Starucha” Staruchowicza oraz zawetowaniem ustawy o statusie osoby najbliższej.

KRÓTKO

Warszawa

Wyniki audytu w Szpitalu Południowym porażają

Wyniki audytu przeprowadzonego w Szpitalu Południowym w Warszawie ujawniły niepokojące praktyki związane z czasem pracy lekarzy. Zaprezentował je prezydent miasta, Rafał Trzaskowski. Dyżury trwające 48, 60, a nawet 72 godziny bez przerwy stały się normą. Rekordowy dyżur wyniósł aż 110 godzin, co jest niemalże pięcioma dobami nieprzerwanej pracy. Jeden z lekarzy pracował prawie 400 godzin miesięcznie, a szpital płacił za funkcję koordynatora SOR-u, której formalnie nie było w strukturze. To właśnie takie stanowisko zajmował Dawid Krawczyk, jedna z głównych postaci afery wokół warszawskiej placówki. PAP

Korespondencja

E-Doręczenia zyskują na popularności

Ministerstwo Cyfryzacji poinformowało, że liczba przesylek wysłanych przez e-Doręczenia przekroczyła już 100 mln. Tylko od początku 2026 roku nadano ich ponad 50 mln. W Bazie Adresów Elektronicznych jest już 4,6 mln adresów. Od 1 lipca usługa działa też w aplikacji mObywatel. – Jeszcze rok temu mówiliśmy o okresie przejściowym, dziś mówimy już o 100 mln przesylek. To pokazuje, że cyfrowa korespondencja staje się codziennym narzędziem obywateli i instytucji. Budujemy rozwiązanie proste, bezpieczne i powszechne – powiedział wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. E-Doręczenia to elektroniczny odpowiednik listu poleconego za potwierdzeniem odbioru. Umożliwiają bezpieczną i prawnie skuteczną wymianę dokumentów z urzędami drogą elektroniczną. Korzystają z nich obywatele, przedsiębiorcy i instytucje publiczne. PAP



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Wieczna hańba agresorowi – Rosji za całą tę wojnę i każdy atak w jej trakcie, a przede wszystkim za każdą niewinną ofiar

PAWEŁ KOWAL

szef rady ds. współpracy z Ukrainą

TRAGEDIA

Spowodował wypadek. Zginął 11-letni chłopiec

Alina Mazurska

Zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym usłyszał 48-latek, który kierując kombajnem, zderzył się z jadącym hulajnogą 11-latką. Dziecko zmarło na miejscu.

Do wypadku doszło 3 sierpnia w Sypieniu. Tego dnia 11-latek jechał drogą na hulajnodze elektrycznej.

Z naprzeciwka nadjechał kombajn kierowany przez 48-latkę. Przy pokonywaniu zakrętu w lewo, na którym widoczność była ograniczona przez wysokie rośliny, kierujący kombajnem doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym 11-latką. Chłopiec miał na głowie kask, co jednak nie ochroniło go przed urazami spowodowanymi przez ostre elementy robocze maszyny. Mimo podjętej na miejscu akcji ratunkowej dziecko zmarło.

48-latek został zatrzymany i przewieziony do Prokuratury Rejonowej w Łowiczu. Nie przyznał się do winy i złożył obszernie wyjaśnienia. PAP

WARSZAWA

Tusk zapowiedział gotowość do reakcji ws. cen paliw

Jan Nowaczyk

Rząd każdego dnia będzie przygotowany do ewentualnej reakcji ws. cen paliw – zapewnił wczoraj premier Tusk.

Tusk pytany był podczas konferencji prasowej, czy rząd planuje interwencję na rynku paliw i czy program CPN (Ceny Paliwa Niżej) zostanie wznowiony. Premier powiedział, że Trump

dał dość wyraźnie do zrozumienia, że rozmowy z Iranem idą w dobrym kierunku i że niewykluczone jest, że w ciągu 48 godzin cieśnina Ormuz będzie odblokowana. Dodał, że w związku z tym ceny paliw na świecie „minimalnie, ale spadają” trzeci dzień z rzędu. – Dzisiaj z ministrem finansów będę rozmawiał o tych możliwościach przynajmniej częściowego zastosowania, może nie w pełni CPN, ale decyzji, która przynajmniej trochę ulżyłaby polskim kierowcom, szczególnie w tym czasie powrotu z wakacji – powiedział. (...) Każdego dnia będziemy przygotowani do reakcji, gdyby znowu coś złego się zdarzyło, ale poczekajmy te 48 godzin. PAP

UKRAINA

Nocne ataki Rosji na Kijów i obwód kijowski. Są zabici i ranni

Jan Nowaczyk

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że w wyniku zmasowanych ataków Rosji w nocy z wtorku na środę zginęło 17 osób, a ranne zostały 44.

Ujawnił, że głównym celem ataków były magazyny cywilnych przedsiębiorstw, infrastruktura i stacja kolejowa. Rosjanie uderzyli też w browar, składy budowlane i cywilne centra logistyczne.

Ukraińskie Siły Powietrzne podały, że Rosja zaatakowała Ukrainę minionej nocy z użyciem 28 rakiet i 115 dronów. Z raportu Sił Powietrznych wynika, że nie udało się strącić ani jednej z rosyjskich rakiet, jednak zniszczono lub unieszkodliwiono 98 dronów.

„Życie osób, które dziś zginęły, mogłyby uratować pociski przechwytyjące rakiet balistyczne. Bardzo ważne jest, aby partnerzy zrozumieli, że opóźnienia w ich dostawach lub niechęć do przekazywania środków obrony przeciwrajetowej prowadzą właśnie do takich tragicznych ofiar i zniszczeń” – podkreślił Zełenski.

„Niestety, w tym roku dostawy środków do zwalczania rakiet balistycznych od partnerów znacząco się zmniejszyły. Liczba przekazywanych pocisków do systemów obrony przeciwlotniczej spadła trzykrotnie w porównaniu z 2025 rokiem. Dotyczy to nie tylko bieżącego okresu letniego, lecz całego pierwszego półrocza 2026 roku” – napisał Zełenski w serwisach społecznościowych.

Dodał, że partnerzy dysponują tymi rakietami. PAP

KONFLIKT

Cieśnina Ormuz otwarta już dzisiaj? Tak sugeruje Trump

Alina Mazurska

Prezydent USA Donald Trump zapewnił, że cieśnina Ormuz zostanie ponownie otwarta „bardzo szybko”, w przeciwnym razie Iran zostanie „bardzo mocno uderzony”. Zasugerował, że porozumienie może zostać osiągnięte do czwartku.

– Prowadzimy bardzo dobre rozmowy – powiedział Trump dziennikarzom we wtorek wieczorem. Zapewnił, że Teheran chce osiągnąć porozumienie, a jego zawarcie może nastąpić „jutro (w środę) lub pojutrze”.

Sekretarz stanu Marco Rubio informował we wtorek o „postępach” w negocjacjach z Iranem i Omanem.

Według portalu Axios, powołującego się na „źródła regionalne”, między Iranem a Sultanatem Omanu toczą się dyskusje na temat tymczasowego, 60-dniowego porozumienia regulującego żeglugę przez Ormuz.

Żeby nie płacić myta

Projekt porozumienia stanowi, że cały ruch morski wpływający do cieśniny będzie odbywał się przez wody irańskie, a wszystkie statki wychodzące będą obierać trasę przez wody Omanu, nie płacąc żadnego myta. Szlak centralny, przez który przed wojną wiodła żegluga, zostanie oczyszczony z irańskich min w ciągu tych 60 dni.



FOT. PAP/EP

Prezydent Trump zapewnił, że Teheran chce osiągnąć porozumienie i może to nastąpić nawet dzisiaj (czwartek, 6.08)

Iran zablokował cieśninę Ormuz dla ruchu cywilnych statków w pierwszych dniach wojny. Choć zawiesił blokadę w czerwcu, po podpisaniu wstępnego porozumienia z USA, wrócił do niej w początkach lipca.

Projekt sprzeczny z prawem morskim

Iran wykorzystał konflikt, aby przejąć pełną kontrolę nad ruchem w cieśninie. Ma zamiar wprowadzić opłaty dla statków przepływających przez Ormuz. Projekt ten – podkreśliła AFP – jest sprzeczny z prawem morskim i odrzucają go inne kraje.

W śróde konserwatywny irański portal Khat Energy opisał mechanizm wiążący

kwestię myta pobieranego od statków żeglujących przez cieśninę z – również żądanym przez Oman – odszkodowaniem za wojnę.

Mehdi Hasanwand, dyrektor irańskiego Centrum Zrównoważonego Rozwoju Energetycznego, stwierdził, że „model opłat” umożliwi pobieranie odszkodowań od państw w ratach, a nie w formie jednorazowej płatności – przekazał opozycyjny portal Iran International.

„Model poboru myta opiera się na założeniu, że kraje sąsiednie, wraz ze Stanami Zjednoczonymi, zaatakowały i poniosły klęskę w tej wojnie, więc muszą wypłacić odszkodowanie. Oman udostępnił Stanom Zjednoczonym cztery bazy wojskowe.

W związku z tym Oman nie jest krajem sąsiednim, który ma prawo do pobierania myta. Jeśli chodzi o sam Oman, to również powinien on wypłacić odszkodowanie” – oświadczył Hasanwand.

Oplaty w ratach i sprawiedliwie

„Wojna spowodowała, że wszystkie kraje regionu odnotowały spadek wzrostu gospodarczego w ciągu ostatnich pięciu miesięcy, a kontynuowanie wojny przedłuży tę sytuację. Nasza propozycja dla Omanu jest taka, aby zamiast wypłacać reparacje wojenne jednorazowo, zastosować model opłat, aby dokonać spłaty w ratach i w sprawiedliwy sposób” – dodał. PAP

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

KAWALER lat 52, rencista, majątny,

pozna pannę w wieku od 22 do 52 lat

stanu wolnego, cel matrymonialny.

Adam z Oświęcimia, 730-244-629.

REKLAMA 0011560191

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYJCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

Cm. Grębałów
12 645 14 35

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 413 33 33

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

ul. Świerkowskiej 10
606 793 279

ul. Sieroszewskiego 5
12 686 61 45
cała dobę

WŁOCHY

Wygrał milion na loterii, ale wyrzucił kupon do śmieci

Adam Kielar

Mieszkaniec Apulii na południu Włoch wygrał milion euro w loterii, ale przez roztargnienie wyrzucił zwycięski kupon do kosza na śmieci. Na szczęście go odzyskał.

Wydarzenie miało miejsce w mieście Bitonto, gdzie mężczyzna trafił „piątkę”

w grze liczbowej, co przyniosło mu wygraną w wysokości miliona euro. Niestety, przez nieuwagę, kupon z tą imponującą wygraną trafił do pojemnika na odpady zmieszane.

Sytuacja ta mogła zakończyć się bardzo pechowo dla szczęśliwego zwycięzcy, gdyby nie szybka reakcja lokalnej firmy zajmującej się wywozem odpadów.

Roberto Toscano, szef firmy, zrelacjonował całe

zdarzenie, podkreślając, że firma natychmiast podjęła działania po zgłoszeniu zgubienia kuponu. Ustalono, do której śmieciarki trafił worek z kuponem i wstrzymano wywóz, co pozwoliło na odnalezienie go w sortowni. Tam, pracownicy dokładnie przeszukali odpady i odnaleźli kupon w nienaruszonym stanie.

– To osoba bardzo szczęśliwa, bo trafiła „piątkę”, ale i niezwykle pechowa, bo

wyrzuciła kupon, a na koniec znów niebывale szczęśliwa dzięki pracy naszych ludzi – mówił Toscano, cytowany przez włoską agencję Agi.

Szef firmy podsumowując tę operację stwierdził żartobliwie: „Fortuna non olet” (szczęście nie śmierdzi) nawiązując do łacińskiego powiedzenia „Pecunia non olet” (pieniądz nie śmierdzi).

PAP

PO STRONIE SENIORA

ŚWIADCZENIA

Dla kogo renta wdowia? Takie trzeba spełnić warunki, by otrzymać świadczenie

Od 1 stycznia 2025 roku obowiązują przepisy, dzięki którym emeryci i renciści po stracie małżonka mogą otrzymać dodatkowe wsparcie finansowe. Wyjaśniamy, jak się o nie ubiegać i jakich błędów nie popełnić, składając wniosek

Małgorzata Stempinska

Renta wdowia nie jest nowym świadczeniem. To rozwiązanie, które pozwala połączyć rentę rodzinną po zmarłym małżonku z własnym świadczeniem, np. emeryturą lub rentą z tytułu niezdolności do pracy, także wtedy, gdy świadczenia są wypłacane przez różne organy emerytalno-rentowe, takie jak ZUS, KRUS, WBE, ZER MSWiA czy BE SW. Można otrzymywać 100 proc. własnego świadczenia i 15 proc. renty rodzinnej po współmałżonku albo odwrotnie - 100 proc. renty rodzinnej (która dla jednej osoby wynosi 85 proc. świadczenia, które przysługiwałoby osobie zmarłej) i 15 proc. świadczenia własnego.

Od 1 stycznia 2027 roku drugie świadczenie zostanie zwiększone z 15 do 25 proc. Można wybrać, które świadczenie będzie wypłacane w całości, a które w części - tak, żeby było to dla nas korzystniejsze. Osoba składająca wniosek może też w wniosku zaznaczyć, aby wyboru najkorzystniejszego wariantu wypłaty dokonał ZUS.

Dla kogo renta wdowia

Samo posiadanie statusu wdowy lub wdowca oraz prawo do dwóch świadczeń nie wystarczy, aby uzyskać „rentę wdowią”. Należy łącznie spełnić następujące warunki:

- mieć co najmniej 60 lat (w przypadku kobiet) lub 65 lat (w przypadku mężczyzn),
- do dnia śmierci małżonka pozostawać z nim we wspólności małżeńskiej,
- nabyć prawo do renty rodzinnej po zmarłym małżonku nie wcześniej niż przed ukończeniem 55 lat (kobieta) i 60 lat (mężczyzna),
- nie pozostawać obecnie w związku małżeńskim.

- Wdowie lub wdowcowi przysługuje prawo do zbiegu świadczeń z rentą rodzinną wyłącznie po ostatnim małżonku. Warto podkreślić, że prawo do wypłaty świadczeń w przypadku zbiegu z rentą rodzinną wygasa z dniem poprzedzającym zawarcie nowego związku małżeńskiego przez osobę uprawnioną - zaznacza Krystyna Michałek, regionalna rzecz-



Renta wdowia to rozwiązanie, które pozwala połączyć rentę rodzinną po zmarłym małżonku z własnym świadczeniem, np. emeryturą lub rentą z tytułu niezdolności do pracy

niczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Ile maksymalnie może wynieść renta wdowia

Całkowita kwota wszystkich świadczeń nie może przekraczać trzykrotności minimalnej emerytury, czyli od 1 marca br. 5935,47 zł brutto. Limit ten obowiązuje do 28 lutego 2027 r. Jeśli suma świadczeń przekracza tę kwotę, zostaje pomniejszona o wartość przekroczenia. Natomiast gdy już jedno świadczenie, na przykład emerytura albo renta rodzinna, jest równe temu limitowi lub go przekracza, renta wdowia nie przysługuje i wypłacane jest tylko jedno świadczenie. Oznacza to, że osoby otrzymujące na przykład emeryturę w wysokości 6000 zł brutto nie nabędą prawa do renty wdowiej.

Do limitu renty wdowiej wlicza się świadczenia wypłacane łącznie, na przykład:

- emeryturę i rentę rodzinną po zmarłym małżonku,
- świadczenia wypłacane przez instytucje zagraniczne,
- a także inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki, takie jak doda-

tek pielęgnacyjny czy ryczałt energetyczny, przyznane na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów.

Jak złożyć wniosek o rentę wdowią do ZUS

Jeśli spełniamy warunki do uzyskania renty wdowiej, wniosek ERWD możemy złożyć w dowolnym momencie. Można to zrobić elektronicznie przez platformę eZUS, osobiście w placówce ZUS (lub właściwej instytucji emerytalno-rentowej) albo przesłać pocztą.

Przed złożeniem wniosku warto sprawdzić, czy mamy już ustalone prawo do własnego świadczenia (np. emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy) oraz renty rodzinnej po zmarłym małżonku. Jeśli nie, wniosek o rentę wdowią można złożyć jednocześnie z wnioskiem o przyznanie brakującego świadczenia.

Jakie błędy popełniane przy składaniu wniosków o rentę wdowią

Najczęściej popełnianym błędem jest niewłaściwe wypełnienie rubryk na stronie 3 wniosku, w sekcji doty-

czącej oświadczenia wnioskodawcy. Klienci często zaznaczają odpowiedź „nie” w odniesieniu do informacji „mam przyznane inne świadczenie lub mam złożony wniosek o inne świadczenie i oczekuję na decyzję w tej sprawie”. W tym pytaniu klient informuje, czy przysługuje mu inne świadczenie takie jak emerytura, z którego nie korzysta, ponieważ zdecydował się na rentę rodzinną jako korzystniejsze rozwiązanie. Może się również zdarzyć, że klient ma przyznaną rentę rodzinną, która jest jednak zawieszona z powodu otrzymania wyższej emerytury.

- Jeśli wdowa lub wdowiec ma już ustalone prawo do swojej emerytury lub renty rodzinnej po zmarłym małżonku, ale jedno z tych świadczeń zostało zawieszone, należy zaznaczyć odpowiedź „tak”. Taką samą odpowiedź należy również wybrać w przypadku, gdy wniosek o przyznanie drugiego świadczenia został złożony niedawno, a osoba ta nigdy wcześniej się o nie ubiegała - podpowiada Krystyna Michałek.

W pozycji „mam przyznane inne świadczenie lub mam złożony wniosek o inne świadczenie i oczekuję

na decyzję w tej sprawie” klienci często pomijają odpowiedź na pytanie dotyczące zagranicznych instytucji pozostawiając te pola puste. Wypełnienie formularza ERWD w ten sposób może prowadzić do konieczności przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego, co z kolei wydłuży czas rozpatrywania wniosku o świadczenie. Dlatego warto dokładnie i bez pośpiechu przeanalizować wniosek, aby udzielić właściwych odpowiedzi.

Gdzie pomogą wypełnić wniosek o rentę wdowią?

Osoby potrzebujące wsparcia w wypełnieniu wniosku, mogą liczyć na pomoc pracowników ZUS-u. Podczas wizyty w placówce pracownik zapyta m.in. o numer PESEL, datę śmierci współmałżonka, po którym przysługuje renta rodzinna, a także o wspólność małżeńską, czyli czy prowadzone było wspólne gospodarstwo domowe, czy małżonkowie wspólnie zamieszkiwali lub łączyły ich inne więzy.

Na wizytę w placówce ZUS należy zabrać ze sobą dokument tożsamości, taki jak dowód osobisty lub paszport. Można również skorzystać z e-Dowodu dostępnego w aplikacji „mObywatel”, który umożliwi pracownikowi Sali Obsługi Klientów potwierdzenie tożsamości.

- Należy również podać numer rachunku bankowego, na który ma być przekazywana renta wdowia. Niestety, wiele osób o tym zapomina. Jeśli dotychczas ZUS wypłacał świadczenie za pośrednictwem poczty, klient ma możliwość kontynuowania tego sposobu lub zmiany na wypłatę bezpośrednio na konto w banku - mówi Krystyna Michałek.

Co zrobić, gdy ZUS odmówi przyznania renty wdowiej? Odwołanie i procedury prawne

Od decyzji przysługuje odwołanie, które należy wnieść pisemnie lub ustnie do protokołu, za pośrednictwem jednostki organizacyjnej ZUS-u, która wydała decyzję, do sądu okręgowego - sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, w terminie miesiąca od dnia doręczenia decyzji. Postępowanie odwoławcze jest wolne od opłat. ©

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

Tajemnice „Pruta” z „Błyskawicy”

Wielu przypuszczeń co do tego partyzanta nie udało się potwierdzić. Pewne jest jedno: wiosną 1946 r. „Prut” pojawił się w okolicach Suchej (dziś Suchej Beskidzkiej) i Makowa Podhalańskiego – i już wkrótce dowodził w oddziale

Krzysztof Pięciak

W 1945 r. miał około 25 lat. Podobno pochodził ze wschodniej Polski lub z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Może znad karpackiej rzeki Prut, od której zaczerpnął pseudonim? Mówiono, że służył w „ludowym” wojsku lub w milicji w Łodzi; inni twierdzili, że był pogranicznikiem z jednostki WOP w rejonie Przemyśla, skąd zbiegł, by dołączyć do antykomunistycznej konspiracji. Ponoć nazywał się Mieczysław Sobolewski – takie nazwisko zapamiętali jego podkomendni. Ale czy prawdziwe? Komuniści sądzili, że w rzeczywistości nazywał się Stefan Rudnicki i był żołnierzem 18. pułku piechoty, dezertorem ze szkoły podchorążych w Łodzi, lecz i tych przypuszczeń nie udało się nigdy potwierdzić. Pewne jest jedno: wiosną 1946 r. „Prut” – taki przyjął pseudonim – pojawił się w okolicach Suchej (dziś Suchej Beskidzkiej) i Makowa Podhalańskiego i już wkrótce dowodził w oddziale partyzanckim.

„Prut” z „Błyskawicy”

Stało się to na początku kwietnia 1946 r., gdy za pośrednictwem Kazimierza Puzika z Suchej skontaktował się z Józefem Dudą „Darem”, tworzącym wówczas konspiracyjną grupę o kryptonimie „Błyskawica”. „Zaczęły się mnożyć aresztowania i »zniknięcia« ludzi związanych dawniej z AK lub NSZ. Niektórzy zaczęli się ukrywać. Do nich dołączali dezertrzy z wojska, tak miejscowi, jak i obcy. W tak zwanym terenie jakakolwiek ustabilizowana władza praktycznie nie istniała; coraz częściej zdarzały się rabunki” – charakteryzował sytuację wspominając po latach jeden z partyzantów. Oddziały partyzanckie formowano więc zarówno po to, by stawiać opór komunistom, jak i w celu ochrony społeczeństwa przed nadużyciami władzy i pospolitą przestępczością.

Tak było i w przypadku „Pruta”. Już wkrótce po pojawieniu się w „Błyskawicy” stał się prawą ręką jego organizatora, Józefa Dudy „Dara”. Uczestniczył w akcjach rekwizycyjnych w kasach kolejowych w Makowie Podhalańskim i Suchej, mających na celu pozyskanie środków na działalność grupy. Szeregi oddziału wrosły, zasilane przez następnych ochotników, najczęściej młodych miejscowych chłopaków, często kolegów z sąsiednich wiosek i z konspiracji; dawnych akowców, bechowców (spora grupa stanowiłi dawni partyzanci Batalionów



Partyzanci z oddziału „Błyskawica” po akcji na trasie Kraków-Zakopane 15 maja 1946 r. Przy jednym ze zdobytych samochodów stoją: por. „Prut” (1), kpr. Jan Sałapatek „Orzeł” (2), pchor. Henryk Zajda „Grom” (3), Andrzej Bryndza „Borsuk” (4), u dołu dwaj NN

(za: A. Bryndza, „Śladami zdarzeń sprzed pół wieku”, Chrzanów 2010)

Chłopskich, pojedynczy byli związani z PPS), dezertów i uchylających się od poboru do wojska, nie chcących służyć w zdominowanej przez komunistów armii. Z czasem „Prut” został mianowany dowódcą grupy sabotażowo-dywersyjnej. W partyzantce używał stopnia porucznika. Kontaktował się z Józefem Kurasiem „Ogniem” i uznawał jego zwierzchność nad oddziałem.

Przeciwnikami są komuniści

„Prut” działał aktywnie, najczęściej wokół Suchej i Makowa Podhalańskiego. Dowodził podczas rozbrojenia żołnierzy „ludowego” WP, karnych konfiskat od członków PPR i spektakularnej akcji zatrzymywania przez partyzantów i kontrolowania samochodów przejeżdżających „zakopianką”, będącej demonstracją siły leśnych oddziałów.

Specyfika „Błyskawicy” to także akcje na kasy i stacje kolejowe wzdłuż przecinającej Beskidy linii transwersalnej w Makowie, Suchej, Zembrzy-

cach – rozbrojenia posterunków milicji, Straży Ochrony Kolei (będącej w tym czasie formacją umundurowaną i uzbrojoną) oraz wojskowych transportów. A także zdobywanie środków na działalność oddziału, pozyskiwanych z kas kolejowych, traktowanych jako instytucje rządzonego przez komunistów państwa – także po to, by działalność partyzantów dotykała instytucji, a nie prywatnych gospodarzy (tym za żywność czy kwaterek płacono).

Sam „Prut” podkreślał, że przeciwnikami są komuniści. Wraz z oddziałem dwukrotnie zajmował posterunek milicji w Makowie. Za pierwszym razem rozbroili komendanta i zastępcę do spraw polityczno-wychowawczych, i zażądali zaprzestania komunistycznej agitacji (co istotnie nastąpiło, a obsada zrezygnowała ze służby). Za drugim razem milicjantom odebrano broń i tym razem przestrzegano przed dalszą służbą dla „rządu rosyjskiego”.

Z samymi żołnierzami „ludowego” wojska partyzanci walczyli rzadko, świadomi, że po drugiej stronie często są nie zwolennicy komunistów, lecz zwykli poborowi. Gdy podczas jednej z akcji raniono oficera WP, postrzelonego po tym, jak nie chciał oddać partyzantom broni i próbował ucieczki, partyzanci przekazali go w ręce strażników SOK, nakazując im przetransportowanie rannego do szpitala miejskiego.

5 maja 1946 r. w Makowie Podhalańskim zginął Szczepan Fidelus z Zembrzyc. W międzywojniu był on działaczem chłopskim, posłem na Sejm RP, a po 1945 r. działał w „lubelskim” Stronnictwie Ludowym – prokomunistycznej partii chłopskiej, utworzonej jako przeciwwaga dla konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”, będącego kontynuacją przedwojennej partii. Przez partyzantów Fidelus był więc uważany za stronnika komunistów, a nawet za współpracownika UB. Dlatego też, w styczniu i lutym 1946 r., oddziały leśne (partyzanci innego oddziału o kryptonimie „Błyskawica”, dowodzonego przez sierż. Michała Dudonia „Wichra”) dwukrotnie podejmowały wymierzone w niego akcje, zakończone niepowodzeniem z powodu interwencji milicji i UB. Kolejna akcja – zamierzona jako likwidacyjna – odbyła się na początku maja, po tym, jak partyzanci otrzymali wiadomość, że Fidelus ma prowadzić zebranie agitacyjne poprzedzające tzw. referendum ludowe. Został złapany przez „Pruta” i jego podkomendnych wraz z rodziną. Zatrzymani podjęli próbę ucieczki, podczas której od strażników zginęli Szczepan Fidelus i jego żona Julia. Te wydarzenia wzbudziły emocje wśród lokalnej społeczności ze względu na zasługi Fidelusa w międzywojniu oraz śmierć jego żony.

Czy sprawa miała drugie dno? Niewykluczone, że oprócz działalności w prokomunistycznym SL, wydarzenie to miało również związek z postawą Fidelusa podczas II wojny światowej. W listopadzie 1944 r. do Komendy Powiatowej Ludowej Straży Bezpieczeństwa (a część partyzantów „Błyskawicy” należała do lokalnych struktur BCh i LSB) złożono meldunek „w sprawie b. posła z Zembrzyc Fidelusa Szczepana i restauratora Kopacza Narcyza podejrzanych o działalność na korzyść władz niemieckich przez wypowiadanie się wobec Niemców

wrogo o AK, podając przy tym jej członków”.

„Oddziały leśne o charakterze politycznym zyskują sobie sympatię tępiąc na własną rękę bandy rabunkowe...”

Drugim obok walki z komunistami zadaniem leśnych oddziałów była walka ze złodziejstwem i bandytyzmem – plagą czasów wojny i powojnia. Szczególnie „w terenie”, gdzie nie sięgała władza UB i milicji, zadanie ochrony społeczeństwa przejmowali partyzanci. I wywiązywali się z niego, ścigając złodziei, rabusiów czy lokalną szajkę koniokradów. Nic więc dziwnego, że w jednym z raportów milicja oceniała: „Oddział »Błyskawica« pod dowództwem »Pruta« grasuje również w pow. żywieckim. Oddziały leśne o charakterze politycznym zyskują sobie sympatię tępiąc na własną rękę bandy rabunkowe i dla przykładu podam, że takowych pow. nowotarski posiada 20. Działalność p-ko tym bandom jest dosyć chaotyczna, albowiem U.B. i K.B.W. chodząc po wsiach w celach organizacji zasadzek podszywa się pod bandy reakcyjne co powoduje wielki chaos w mózgach miejscowych mieszkańców...”

Bywało nawet, że przeciw wspólnemu wrogowi – bandytom – pojawiały się niepisane porozumienia. Gdy „Prut” z podkomendnymi opłamał posterunek MO w Zembrzycach, milicjantom odebrano większość broni, pozostawiając kilka karabinów dla obrony przed bandami rabunkowymi.

Śmierć „Pruta”

„Prut” poległ 6 czerwca 1946 r. Tego dnia partyzanci planowali zatrzymać pociąg pocztowy i zarekwirować przewożone pieniądze. Niestety dla partyzantów, tego dnia na stacji zatrzymał się jadący do Krakowa pociąg przewożący trzydziestoosobową grupę operacyjną KBW, dyslokowaną z Podhala w związku z przygotowaniem do tzw. referendum ludowego. Nie wiedząc o obecności KBW, po przeprowadzeniu akcji, „Prut” wrócił na stację celem wypisania pokwitowania. W chwili jego wypełniania interweniowali żołnierze KBW. Wywiązała się walka, w której „Prut” poległ. Jego ciało złożono w kostnicy przy cmentarzu w Makowie Podhalańskim. Tej samej nocy zostało wykradzione przez podkomendnych, którzy pogrzebali dowódcę na cmentarzu parafialnym w Zawoi Centrum.

PROGRAMOWO



G. 17:45

Rodzina Leśniewskich

TVP Kultura

Obraz codziennego życia sympatycznej warszawskiej rodziny, składającej się z zapracowanego ojca (Krzysztof Kowalewski), zabieganej matki (Krystyna Sienkiewicz) oraz czworga dzieci: 15-letniej Agnieszki, 14-letniego Leszka i 7-letnich bliźniąt zwanych Bąblami. Serial, a także późniejszy film kinowy cieszyły się swego czasu popularnością i uznaniem – na IV Biennale Sztuki dla Dzieci w Poznaniu film Janusza Łęskiego zdobył „Brązowe Koziołki” i wyróżnienie specjalnego jury dziecięcego. Współautorką scenariusza była Krystyna Boglar – jej książka „Nie głaskać kota pod włos” stała się punktem wyjścia serialu, bezpośrednio zaczerpnięto z niej pomysły do dwóch nowel: „Imieniny” i „Wywiadówka”. „Rodzina Leśniewskich” zyskała sympatię widzów, którzy docenili humor oraz ciepły i serdeczny klimat filmu.



G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Münevver postanawia zrobić wnucze prezent i zamawia w pracowni Firdevs piękną zieloną sukienkę dla Mine. Şengul tymczasem ma dość cyrków w miejscu pracy i ostro upomina Meltem za niewłaściwe zachowanie. Serhat z kolei zmusza Buraka, by przyznał, że Yasemin jest dla niego kimś wyjątkowym. Mine dalej boczy się na Yasemin – ma żal do siostry, że ukryła przed nią prawdę o babci. Munevver żąda spotkania z Remzim.



G. 8:00

Miś Kudłatek

Kino Polska

„Miś Kudłatek” to polski telewizyjny serial animowany dla dzieci według scenariusza Władysława Nehrebeckiego w opracowaniu plastycznym Janusza Stannego. Powstał i był emitowany po raz pierwszy w telewizji w latach 1971–1973. Bohaterami są miś Kudłatek, jego właścicielka Agnieszka oraz pies Łaciatek. Powstał w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Na tej bajce dorastało kilka pokoleń Polaków. Dla wielu to także jedna z ulubionych dobroczyń. Produkcja przybliży przygody sympatycznego misia Kudłatka, który razem ze swoim przyjacielem Łaciatkiem poznaje świat. Przy okazji przeżywa różne przygody, niektóre zabawne, a niektóre groźne. Cała bajka liczy w sumie 13 epizodów. Każdy z nich opowiada inną przygodę. Doskonała pozycja programowa, aby powrócić wspomnieniami do lat młodości.

G. 22:00

CZAS HONORU. POWSTANIE

TVP 2

Godzina W zastaje powstańców w różnych miejscach Warszawy. Pluton Władka dotarł na miejsce zgromadzenia, do fabryki na Woli. Oddział Bronka, odcięty przez Niemców, przedziera się przez ruiny getta. Podlegli Bronkowi żołnierze znajdują się w polu rażenia niemieckiego RKM – u. Apacz wyrzywa się twierdząc, że poradzi sobie z Niemcami tylko przy użyciu noża. Koledzy Mickiewicz namawiają go, żeby wreszcie podszedł do Zosi, która tak bardzo mu się podoba. Karkowski donosi Rainerowi o planowanym ataku na dzielnicę policyjną. Na Ochocie dochodzi do próby linczu na folksdojczach Knapikach. Michał musi opuścić szpital. Jest pełen obaw o wciąż nieprzytomną Celinę, wie jednak, że jego obowiązkiem jest walka. W szpitalu spotyka tajemniczego pacjenta nazwiskiem Słowiński. Wycieńczony przez ciężką chorobę Słowiński prosi Michała, by pomógł mu dostać się do sztabu powstańczego w hotelu Victoria.



G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

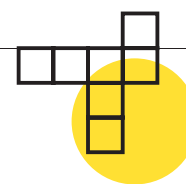
Mahmut oznajmia Melihowi, że już nic nie łączy go z Sinem. Jednocześnie mężczyzna nadal pomaga Hancer, jak tylko może. Przez elektroniczną nianię Cihan słyszy, jak ktoś śpiewa dziecku kołysankę. Gdy Hancer zaczyna krwawić, Cihan wiezie ją do szpitala. Beyza na wieść o tym wpada w szal.

G. 18:25

Akcyjowa 38

TVP 1

Blanca i Diego realizują plan doprowadzenia Ursuli do oblędu. Organizują mszę za ich „zmarłą córeczkę”. Ursula robi przed kościołem awanturę. Potem odwiedza Leonor, wyciąga z rękawa sztylet i grozi, że się zabije, jeśli ta nie powie jej, gdzie jest Moises. El Peña przyznaje się do zabicia Hindusa. Silvia postanawia wprowadzić się do pułkownika.



HOROSKOP

gra w karty, przodek brydża		brak szczęścia	rudel statku dawny wyborca	rybi tłuszcz	szatan osad w silniku	ładowy skrupiak	szczyt masztu	miara gruntu statek żaglowy	duchowny katolicki
szpitalny oddział					małe stworzenie				
				zniszczony stolik			miejska oaza zieleni		
imię pani Dulskiej				stolica Samoa	dawniej wiertło			anglo-saskie imię męskie	
obszar					sztuczne jezioro		towot lub ter		
nie-wielki komputer osobisty	kniewa lub bór		imię Skrzyżowskiej	trujący półmetal			żelazo + węgiel		
... Fo, włoski pisarz					głębia obrazu		kraj w Afryce z Bamako		
				film Pawlikowskiego		owoc jak kolor			
„wiekowa” wódka					dopływ Wisły, Czarna Woda		opatrzana przez lekarza		

ROZWIĄZANIE: INTELEKT.

S	■	P	R	Y	W	I	A	T	R	H	A	L	N	Y	■	D	■	R
A	Z	■	L	R	Y	■	K	T	E	■	■	U	■	A	L	E	K	C
N	■	N	O	K	■	L	E	M	A	T	I	S	■	■	M	■	B	■
D	Z	I	W	O	■	N	■	■	U	■	■	A	M	■	A	R	N	■
R	■	C	E	Y	■	K	■	U	C	■	Z	O	K	A	H	■	T	■
A	M	E	R	Y	■	K	A	N	■	■	■	K	A	R	A	P	A	K
■	O	■	A	■	L	■	I	N	R	O	■	■	Y	■	A	■	O	■
A	W	A	N	T	U	R	A	■	■	■	P	A	■	N	I	D	O	M
■	C	■	G	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	E	■	W	■	I
P	A	L	A	C	Z	■	■	■	■	■	■	■	■	■	K	R	A	S
U	■	■	O	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	O	■	Z
S	E	K	A	C	Z	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	O	B	E
Z	■	A	■	O	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	E	■	A
T	A	T	A	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	R	E
A	■	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	M	U
■	■	■	■	■	■	I	T	U	R	I	E	N	■	■	■	■	■	■

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja refleksji i pozytywnym zmianom. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać sercu.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Co Wisła musi poprawić przed piątkowym meczem?

„Biała Gwiazda” wraca na Reymonta, gdzie w piątek będzie chciała pokonać Wisłę Płock. Żeby tak się stało, Krakowianie muszą przede wszystkim zagrać o wiele lepiej w obronie niż ostatnio w Gliwicach w meczu z Piastem

Bartosz Karcz

To był mocny cios w rozbudzone nadzieje powygranej Wisły Kraków na inaugurację sezonu z GKS-em Katowice. W sobotę w Gliwicach „Biała Gwiazda” strzeliła aż trzy bramki, ale i tak na końcu została z niczym, bo przegrała 3:4. Teraz przed nią mecz z Wisłą Płock.

Takie porażki, jak w Gliwicach piłkarzy każdego zespołu muszą boleć najbardziej. Dlaczego? Bo kompletnie nie musiało do niej dojść! To już jednak zaczyna być niedobra tendencja. Wisła Kraków znów fatalnie weszła w mecz. Tak, jak słaby był początek spotkania z GKS-em Katowice, ale wtedy drużynę ratował jeszcze Marcel Lubiak, tak teraz nie już wiślaków nie uratowało od straconych goli. Skąd taka tendencja, że Wisła źle zaczyna? Na to pytanie trenerzy i piłkarze „Białej Gwiazdy” muszą znaleźć jak najszybciej odpowiedź.

Stare piłkarskie przysłowie mówi, że w futbolu wszystko zaczyna się od obrony. Sprawa jest prosta - jeśli nie stracisz gola, masz przynajmniej punkt. No, ale w Gliwicach to Wisła broniła tylko na papierze. Gole, które traciła były efektem jest radosnego futbolu w defensywie. Momentami przypominało to grę kumpli na orliku, którzy z zawodowym futbolem nie mają nic wspólnego. Jeśli wiślaczy nie poprawią gry w obronie, to po cztery i więcej bra-



Kibice Wisły Kraków liczą na to, że ta zagra w piątek bardziej tak jak z GKS-em Katowice, niż tak jak z Piastem

mek będą w ekstraklasie tracić częściej. I ta poprawa musi być jednym z podstawowych zadań przed piątkiem!

Wisła przegrała ten mecz również dlatego, że przez większość spotkania przegrywała walkę o drugą linię, a już na pewno przegrywała ją w pierwszej połowie. Obok dobrej obrony, kolejną starą piłkarską prawdą jest ta, że jeśli potrafisz potrzymać piłkę, to oddalasz od siebie niebezpieczeństwo. Wisła w sobotę tego nie potrafiła długimi frag-

mentami, choć na koniec w statystykach minimalnie to posiadanie wygrała. Ten mecz pokazał jednak, że ta drużyna na już potrzebuje wzmocnienia na pozycji „sześć”. Można żartować sobie o „dzikach” do woli, ale koniec końców „dzika” trzeba po prostu sprowadzić. Bo jeśli się to nie stanie, to jest prośenie się o problemy. I dlatego dziwi, że w Wisłę ta zwlekają z transferem na tę pozycję. To powinien być jeden z letnich priorytetów.

Trudno natomiast nie pochwalić zespołu, że mimo iż przyszło gonić wynik najpierw z 0:2, później z 2:3, a wreszcie z 3:4, ani przez moment Wisła się nie poddawała. Dwa razy się udało, za trzecim już zabrakło czasu. To jednak dobry sygnał, że drużyna nie daje się łatwo złamać. I pewnie w ciągu sezonu dzięki temu kilka punktów zdobędzie. Być może już w piątek, bo z kolei ostatni mecz Wisły Płock pokazał, że tam ze szczelnością obrony również jest pro-

blem. I tylko indolencji strzeleckiej piłkarzy Widzewa Łódź zawdzięczali „Nafciarze”, że tego meczu nie przegrali.

Jordi Sanchez w obiegowej opinii jest napastnikiem numer trzy. Tylko, że uraz Angela Rodado i późne dołączenie do drużyny Jeremy’ego Guillenota sprawiły, że Sanchez rozpoczął sezon jako napastnik numer jeden. I szybko wziął sprawy w swoje ręce, udowadniając, że jednak dobrze było go zatrzymać w zespole. Wiemy, jakie on ma wady, niedoskonałości, ale wiemy też, że to bardzo ambitny chłopak, który prezentuje niesamowity ciąg na bramkę i co tu dużo mówić - umiejętność strzelania goli. Minęły dwie kolejki i już ma na koncie trzy. Ludzie mówią o nim różne rzeczy, a on wychodzi na boisko i robi swoje. I naciska w ten sposób też swoją konkurencję do gry w ataku Wisły. Taka rywalizacja zespołowi może wyjść na dobre. Współpraca również, bo przecież drugiego gola Sanchez strzelił w Gliwicach po podaniu Angela Rodado.

Czy na kolejny mecz z Wisłą Płock w ekipie „Białej Gwiazdy” zajdą zmiany w podstawowym składzie? Jedna na pewno, bo kontuzję odniósł Raoul Giger. Zmiany będą jednak zapewne większe, bo co by o tym ostatnim meczu nie mówić, to impuls z ławki dał Julius Ertlthaler i Angel Rodado. I tym występem na pewno przybliżyli się do wyjściowej jedenastki. ©

TENIS

Szybkie pożegnanie Mai Chwalińskiej z turniejem w Toronto

Zbigniew Czyż

Maja Chwalińska, bardzo szybko, bo już po pierwszej rundzie, pożegnała się z turniejem WTA Masters 1000 w Toronto. W pierwszym występie w Kanadzie Polka gładko przegrała z Australijką Talią Gibson 5:7, 1:6.

W pierwszej rundzie turnieju w Toronto Chwalińska miała wolny los, ale nie pomogło jej to w starciu z Gibson. Polka w pierwszym secie przełamała rywalkę i prowadziła 2:1. Później popełniała jednak błędy, przegrała trzy gemy przy swoim podaniu i uległa 5:7. W drugiej partii dominacja Gibson była już bardzo widoczna.

Po udanym występie na Roland Garrosie kibice w kraju liczyli na dużo więcej w wykonaniu tenisistki BKT

Advantage Bielsko-Biała. Z dużo większymi obawami, jeśli chodzi o występy Chwalińskiej na nawierzchni twardej, podchodzi były tenisista, dziś komentator tenisa Lech Sidor.

– Na nawierzchni ziemnej czy na trawie czasami można coś – kolkwalnie mówiąc – zaczarować. Tam nieraz zdarzają się niespodzianki, ale na kortach twardych ciężko będzie jej przejąć inicjatywę. Maję czeka dużo pracy, aby wygrywać mecze na tej nawierzchni, bo nie dysponuje najlepszymi warunkami fizycznymi. Czekają ją prawdziwa orka – powiedział.

Słowa Lecha Sidora niestety szybko znalazły potwierdzenie w rzeczywistości. Co więcej, są obawy, że Polce trudno będzie o kolejny tak spektakularny występ jak ten dwa miesiące temu w Paryżu.

– Obawiam się, że inne tenisistki już na Maję czekają, żeby pokazać jej



Maja Chwalińska pożegnała się z turniejem WTA Masters 1000 w Toronto. Odpadła już po pierwszym występie

miejsce w szeregach. Mają już naostrzone kosy. Dojście Chwalińskiej tak wysoko w rankingu dla tych większych gwiazd światowego tenisa, które chcą odgrywać pierwsze skrzypce, to jest potwarz. Czekają już na rewanż i nie będą jej lekceważyć – powiedział nam Sidor.

Do 3. rundy awansowała Iga Świątek, która pokonała Czeszkę Sarę Bejlek 6:0, 6:3. Kolejną rywalką klasyfikowanej na ósmym miejscu w rankingu WTA tenisistki będzie reprezentantka Szwajcarii Viktorija Golubic. Ich mecz zaplanowano na czwartek. Raszynianka grała ze Szwajcarką już trzy razy, dwa mecze wygrała, jeden przegrała. Po pierwszym występie w Kanadzie trudno stwierdzić, w jakiej formie tak naprawdę jest Świątek, która przygotowywała się do turniejów za oceanem w Warszawie.

©

SPORT

• **Sobota, 29 sierpnia, godz. 17.30** - oto dokładny termin derbów Krakowa, w których Wisła podejmie Wieczystą

KAJAKARSTWO ŚLALOMOWE

Michał Pasiut, medalista mistrzostw świata: - Mnie ten wynik nie zaskoczył

Artur Bogacki

W mistrzostwach świata w kajakarstwie slalomowym 2026, które odbyły się w Oklahoma City, Michał Pasiut wywalczył srebrny medal w konkurencji K-1. Pochodzący z Nowego Sącza zawodnik, reprezentujący AZS AKF, opowiada nam o kulisach rywalizacji i planach na przyszłość.

Z perspektywy tych kilku tygodni - dotarło do pana, co pan zrobił na mistrzostwach świata w USA?

No jeszcze nie do końca. Myślę, że teraz, jak będę w domu, spotkam się z rodziną i będzie chwila szczęścia, to powoli zacznie to do mnie docierać. Jedno jest pewne - taki medal zostaje już do końca życia. Mam świadomość, że zapisałem się na jakiejś karcie historii.

Jak pan wspomina tę rywalizację? Spodziewał się pan, że te zawody mogą tak dobrze dla pana się potoczyć?

Mnie ten wynik nie zaskoczył, gdzieś w głębi serca wiedziałem, że jestem w stanie to zrobić. Przez cały sezon pokazywałem, że mogę uzyskać czasy na miarę medalu. Miałem srebro w zawodach Pucharu Świata, które otwierały sezon (w maju w Tacen - przyp.). Później przez kolejne rzuty Pucharów Świata czasy również nie odstawały jakoś zbytnio od tych pozycji medalowych, tylko, niestety, były punkty karne. Na mistrzostwa świata jechałem więc z nadzieją, ale również z pokorą. Tym bardziej się cieszę, że byłem w stanie wytrzymać i „dowieźć” to.

Niektórzy obserwatorzy mówią, że pana wynik to spora niespodzianka, chyba patrząc na to, że długo tak cennego sukcesu nie było. Dla pana to też zaskoczenie?

Wiem, ile pracy włożyłem od listopada - a nawet można powiedzieć, że przez całą karierę - i dla mnie to nie jest taka zupełna niespodzianka. Ktoś z zewnątrz nie widzi roboty, którą wykonujemy na co dzień, ocenia tylko po suchym wyniku. Nasz sport jest dosyć złożony. Jak mawiam - ile pły-



Michał Pasiut w wieku 35 lat zdobył pierwszy indywidualny medal mistrzostw świata seniorów

wak wypływa na treningach, biegacz wybiega, to mniej więcej wie, jaki czas uzyska. Oczywiście, jeśli nie zje go trema, albo nie wydarzy się coś innego. U nas można być w najlepszej, życiowej formie, a zawieje wiatr, gdy jesteś przy bramce, bądź chlapnie woda i cały start może zostać przekreślony.

Na mistrzostwach świata była właśnie taka dziwna sytuacja. Popłynęliście w drużynie K-1 po złoto, a sędziowie zobaczyli dotknięcie palika bramki, czego nikt inny nie widział, i medal przepadł.

Zgadza się. Ja też dostałem w przejeździe kwalifikacyjnym punkty karne, moim zdaniem niesłusznie. Tyle że już nic z tym nie robiliśmy, bo byłem na pozycji dającej awans. A gdyby nasz sztab interweniował, to zamknęlibyśmy sobie drogę do ewentualnych odwołań w dalszej części rywalizacji. Dlatego to zostawił. Niestety, tak to w tym sporcie właśnie wygląda.

Na mistrzostwach świata w 2021 roku był pan o włos od medalu w innej konkurencji, kajak crossie, zajmując 4. miejsce. Wtedy była nadzieja na olimpijską kwalifikację, ale

z tym nie wyszło. Teraz znów jest szansa.

Kajak cross był stosunkowo nową konkurencją, teraz to wszystko poszło bardzo do przodu. Cóż, ja w tym roku obrałem troszkę inną taktykę, jeśli chodzi o wyjazd na igrzyska. Jeżeli się o tym myśli, to zawsze dostarcza jakichś dodatkowych emocji w czasie startu. Dlatego staram się tego unikać, koncentruję się na czynach, na tym, by robić swoje, uzyskiwać dobre wyniki. A nie zastanawiam się nad tym, co będzie potem. Mamy też inne reguły kwalifikacji, jest to o wiele dłuższa droga, więc ten jeden występ nic nie przesądza. Jeszcze w tym sezonie mamy dwa punktowane starty w Pucharze Świata. W przyszłym roku walka będzie praktycznie cały czas. A do tego to dopiero przepustka dla kraju, nie imienna. Na pewno przede mną dużo pracy, aby to marzenie się spełniło. Mam nadzieję, że się uda. Na razie nie znamy jeszcze zasad krajowych kwalifikacji olimpijskich. Myślę, że nasze będą trwały aż do samych igrzysk, jak to zawsze bywało. Dla mnie teraz ważne jest to, że dzięki medalowi mistrzostw świata mam zapewnione miejsce w reprezentacji na następny sezon, nie będę musiał się martwić kwalifikacjami do kadry, które nigdy nie są łatwe.

To może trochę nieelegancko, ale wypomnę panu PESEL. W tym roku skończył pan 35 lat, wychodzi więc na to, że chyba z ćwierć wieku pracował pan na ten medal.

Oj, tak. To była bardzo długa droga. Po tych mistrzostwach miałem takie flashbacki, co się kiedyś działo i jakieś różne myśli na temat przeszłych wydarzeń. Niektórzy zawodnicy na takie rzeczy pracują całuskie życie i nie są w stanie stanąć na takim podium, mimo że wszystko dla tego poświęcają. Dlatego tym bardziej to dla mnie tak wiele znaczy.

Not to trzeba jeszcze zapracować na wyjazd na igrzyska i tam „popracować” nad dobrym wynikiem, na przykład na medal.

Dla mnie to jeszcze nie koniec sezonu, nie za bardzo jest czas na wakacje czy jakieś dłuższe świętowanie. Tak naprawdę mam tylko tydzień pauzy. Przed nami są mistrzostwa Polski, wrzesień będzie wyjazdowy, bo są Puchary Świata, będące kwalifikacjami olimpijskimi, o których wspominałem wcześniej, a także jeszcze mistrzostwa Europy. Czas na prawdziwe świętowanie przy-

dzie zapewne dopiero w październiku.

W Polsce pana sukces odbił się dużym echem. Kibiców ma pan też w Austrii, z uwagi na życie prywatne.

Tak, obecnie mieszkam pod Wiedniem. Tam mam dziewczynę i śliczną córeczkę. Po chwili pobytu w Polsce z rodzicami, rodzeństwem, z tą częścią rodziny, udaje się właśnie tam.

Pana partnerka życiowa Viktoria Wolffhardt też uprawia kajakarstwo slalomowe.

Tak, z tym, że teraz nie jest w kadrze, po porodzie zajmuje się dzieckiem. Ale planuje wracać. Jest bardzo utytułowaną zawodniczką, kiedyś była w teamie Red Bulla. Można powiedzieć, że jesteśmy taką sportową rodziną. No i nasza córeczka już w wieku dziesięciu miesięcy siedziała w kajaku. Oczywiście z Viktorią, a z tego, co słyszałem, bo stało się to niedawno, to bardzo jej się podobało, dostała nawet już pierwszy kapok. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Pytanie, czy pana partnerka, doświadczona i utytułowana zawodniczka, jakoś podpowiada, doradza? Czy ustaliliście, że ona się nie miesza do pana startów.

Nie miesza się, ale jej pomoc jest nieoceniona. Owszem, to ja odniosłem ten sukces, ale bez niej nie byłbym w stanie tego zrobić. Przejęła na siebie dziewięćdziesiąt procent moich obowiązków, poświęciła się dla tego wszystkiego. Wiadomo, że z tak małym dzieckiem nie ma za bardzo spania, nie ma czasu na nic innego i ona z tym wszystkim się zmagając w domu. A ja mogę sobie pływać kajakem gdzieś po USA i jakieś medale przywieźć (śmiech). Dlatego tym bardziej cieszy mnie to, że ciężką pracą odpłacam nie tylko sobie, ale również jej i całej rodzinie, bo babcia i dziadek, właśnie od jej strony, robią dla mnie kolosalną robotę. To sport indywidualny, aczkolwiek w takim wydaniu drużynowy. Cieszę się jeszcze bardziej z tego sukcesu, bo będę mógł z nimi go świętować. ©©

FOT. WOJCIECH MATYSIK